Nr 153. Niedziela 13 (26) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

13 (26) Niedziela—św. Hipolita i Kasyana Mm.
14 (27) Poniedz.—Wigilia. Euzebiusza.
15 (28) Wtorek—Wniebowzięcie N. M. P.
16 (29) Środa—Rocha.
17 (30) Czwartek—Mirona.
18 (31) Piątek — Firmina.
19 (1) Sobota — Marjana

Wschód słońca o godz. 5 m. 2.
Zachód słońca o g. 7 m. 2.
Długość dnia godz. 14 m. 0.
Ubyło dnia godzin 1 m. 44.

Wschód księżyca o g. 11 m. 21
Zachód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Nów dnia 20 o g. 3 m. 2 r.

Tow. Gimnastyczne. Dziś wycieczka łodziami wydziału wioślarskjego T-wa o g. 8 rano.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: Benefis reżysera C. Urbana „Dzwony Kornewilskie". Początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Bracia Karamazowy" i „Piękna Helena" ze współudziałem Kaweckiej. Początek o g. 8 i pół.

Sala „Olimpe". Elektro-biofon od 1 popoł. do 12 w nocy.

Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

W obronie społeczeństwa.

I.

Anarchia szalejąca w Królestwie i bezradność władz wobec niej wytworzyły stan niesłychanego zamętu i powikłania stosunków. Żywioły wywrotowe, rozpętawszy najniższe instynkty tłumów, nie są w stanie ani panować nad niemi, ani cofnąć je wstecz, ale muszą brnąć coraz dalej po drodze zniszczenia. Walczą one z rządem w sposób sobie właściwy: bezsilne i niezdolne do walki, w ścisłem słowa tego znaczeniu, uciekające się do metod nieuznawanych i nieprzyjętych przez ogół, nie mogą i nie zdołają zadawać ciosów, ale rączej kąsają w mniej lub więcej dotkliwy sposób swego przeciwnika, nie dla pokonania go, ale dla drażnienia i wytrącenia z równowagi. Ogół polski w Królestwie nie jest wcale tym trzecim, który na krwawej kłótni zyskuje, ale właśnie jest raczej tym, który zawsze najwięcej traci, bo i jedna i druga strona, walcząc za plecami tego ogółu, najdotkliwsze ciosy wymierzają w nieszczęśliwy naród, nie szkodząc sobie wzajemnie. Oczywiście, że taka walka, w której żaden z przeciwników nic nie traci, może się przeciągnąć bardzo długo, przynosząc coraz większe szkody bezbronnemu społeczeństwu, teroryzowanemu przez władze za to, że nie dopomaga im do zwalczenia anarchii i przez anarchię za to, że jej nie popiera w walce rządem. Ogół zaś polski i w jednych i w drugich widząc jawnych swych nieprzyjaciół stanowczo nie chce i nie może popierać żadnej ze stron i jednocześnie musi biernie ponosić olbrzymie straty materyalne i moralne, jakich mu zapaśnicy nie szczędzą.

Taki stan rzeczy, oczywiście, nie mógł nie zaniepokoić wszystkich tych, którzy prawdziwie miłując naród, żyją i pracują dla niego. Wszystkie stronnictwa narodowe zaczynają obliczać szanse przeciwdziałania złemu i szukają wyjścia z fatalnego położenia.

Na tem właśnie tle wywiązała się w Warszawie ciekawa dyskusya między organami stronnictw polskich, zapoczątkowana przez organ realistów, „Słowo". W jednym ze swych artykułów gazeta ta dochodzi do przekonania, że rozpanoszonej i rosnącej z dniem każdym anarchii władze rządowe opanować nie zdołają, do czego najwięcej przeszkadza reprezentowany przez nie system, że tylko z łona społeczeństwa polskiego może wyjść skuteczna działalność w kierunku przywrócenia ładu i że do tej pracy powołaną jest demokracya narodowa, jako żywioł, posiadający szeroką organizacyę i wpływ na opinię. Stwierdzając, że demokracya narodowa nie jest żywiołem rewolucyjnym, organ realistów doradza rządowi zaufać społeczeństwu i jego organizacyi i oddać w ręce społeczeństwa spełnienie zadania, któremu podołać nie może.

W odpowiedzi na to pojawił się w „Dzwonie Polskim" artykuł Romana Dmowskiego, przytoczony przez nas (p. Nr 139 naszego pisma) i znany naszym czytelnikom. P. Dmowski wychodzi z założenia, że „tylko przy szczerem współdziałaniu wszystkich żywiołów obywatelskich, oraz przy oparciu wszelkiej szerszej akcyi narodowej o tę jedyną organizacyę narodową (demokracyę narodową), która w dzisiejszych trudnych warunkach zdołała wykazać pewną siłę i sprawność, społeczeństwo nasze może mieć widoki wywarcia decydującego wpływu na wypadki, jako czynna, samoistna siła".

Demokracya narodowa „nie wierzy w zwycięstwo rewolucyi rosyjskiej, nie widzi w niej nawet właściwej rewolucyi, bo nie przekonała się o jej zdolności do przetworzenia ustroju państwowego w Rosyi, mając dotychczas z jej strony dowody uzdolnień czysto negatywnych, burzących... Tem wyłączniej niszczycielską, zwróconą przeciw własnemu społeczeństwu siłą jest t. zw. rewolucya w naszym kraju. Jako taką właśnie demokracya narodowa ją zwalcza".

Na gruncie tedy ratowania własnego kraju od zguby w rozprzężeniu i anarchii dwa dotychczas wrogie stronnictwa w Królestwie: stronnictwo polityki realnej i demokracya narodowa szukają porozumienia. Nie możemy nie podnieść z najwyższem uznaniem prawdziwie patryotycznego kroku realistów, którzy, odkładając na stronę różnice programowe, zapominając o niedawnym sporze i doznanych ciosach, z całą szczerością dla dobra narodu zrzekają się wszelkich aspiracyi do przewodnictwa, zawieszają na czas groźny swą własną politykę i gotowi są iść do walki z anarchią pod komendą demokracyi narodowej. Nie ulegało to najmniejszej wątpliwości, że stronnictwo polityki realnej równie szczerze dążyło i dąży do ratowania kraju od anarchii i do zdobycia dlań najpomyślniejszych warunków rozwoju, jak i demokracya narodowa. Najgłębsze różnice leżą nie tyle w celach polityki obu grup politycznych, ile w metodach działania i walki To, co najwięcej odsuwało demokracyę narodową od realistów, polegało właśnie na tem, że ci ostatni wierzyli uparcie w „zdolność obecnych władz i obecnego systemu do przywrócenia krajowi ładu społecznego". Gdy jednak to złudzenie się rozwiało, należało kategorycznie wyjaśnić, czy realiści, zgadzając się z tem, że główną przyczyną niemocy rządu jest brak zaufania ludności, pragną dla obecnego systemu wskrzesić zaufanie stracone, czy jeszcze wierzą oni w to, że wsparty zaufaniem ludu rząd i w ten sposób ocalony przezeń, odwdzięczy się narodowi, oddając mu to, co mu się należy?

Żeby pod tym względem żadnych złudzeń nie było, żeby możliwe porozumienie nie zamieniło się w jeszcze głębsze niepororozumienie, p. Dmowski jasno i dobitnie wyjaśnia stanowisko demokracyi narodowej, o której wiemy, że w danym wypadku jest wyrazicielką przekonań całej nieomal ludności polskiej w Królestwie. „Cała już dziś ludność kraju rozumie, że obecny system jest zwrócony przeciw jej najżywotniejszym interesom i potrzebom, że jest on wrogiem jej najświętszych ideałów i pragnień... Pragnie ona zwalczenia anarchii, ale nie w ten sposób, żeby ten system ocalić i dawną mu siłę pnzywrócić...". „Tylko władza, ciesząca się zaufaniem narodu, a więc władza, przemawiająca w imię nowego ładu, będącego zaprzeczeniem dawnego", może z powodzeniem podjąć zadanie uspokojenia kraju, a tą władzą będzie tylko ta, która zapoczątkuje erę autonomiczną.

I realiści, jak widać z artykułu (p. Nr 215) „Słowa" podzielają po części ten pogląd, ale niezupełnie. „Jesteśmy zdania, że główna trudność władz w zwalczaniu anarchii wynika z ich stosunku do społeczeństwa, z tego, że są one jeszcze przedstawicielami systemu, zwróconego przeciwko najżywotniejszym interesom i potrzebom społeczeństwa, jego ideałom i pragnieniom". „Sądziliśmy tylko, mówi dalej „Słowo", że zakończenie anarchii leży nietylko w interesie społeczeństwa, że musi na niem też zależeć i władzom. Byliśmy i jesteśmy zawsze zdania, że udział społeczeństwa może umożebnić, a przynajmniej przyśpieszyć przywrócenie spokoju, a zdawało nam się, że wobec zadokumentowanej potrzeby zmiany systemu, porozumienie między władzami a społeczeństwem mniej nastręczy trudności". I następnie organ realistów utrzymuje, że podobne porozumienie ma być przeprowadzone przez demokracyę narodową, że przyjąwszy mandat polityczny kraju, stronnictwo przyjęło na siebie również obowiązek, *nobile officium*, do spełnienia tego posłannictwa.

Zestawiając dwa przytoczone poglądy musimy stwierdzić, że pomimo zgody w szczegółach różnią się one jednak w swych zasadach. Gdy p. Dmowski mówi o zaufaniu *społeczeństwa do władz*, to „Słowo" ma na myśli raczej zaufanie *władz do społeczeństwa* i stara się przekonać przedewszystkiem siebie, następnie i demokracyę narodową o tem, że władze w dobrze zrozumianym własnym interesie muszą to zaufanie w sobie obudzić, że należy władzom w tem dopomódz i że do tej roboty powołaną jest narodowa demokracya. Czy kraj w powyższym celu mógł dać mandat polityczny stronnictwu, czy stronnictwo taki mandat mogło przyjąć, o tem przecie dwóch zdań być nie może. I p. Dmowski usuwa ten „anachronizm języka politycznego" słusznie twierdząc, że takie zaufanie, które jest oparte na pomocy społeczeństwa do ocalenia systemu dotychczasowego, nawet przez realistów nie może być osiągnięte. „Grunt do porozumiewania się społeczeństwa z władzami w sprawie uspokojenia kraju nie istnieje. Trzeba czekać i walczyć na swoją rękę tam, gdzie anarchia nam nazbyt zagraża"—odpowiada p. Dmowski na propozycyę „Słowa" i oświadcza:

„Wobec tego, że w państwie nie zanosi się na żadne ustalenie stosunków, że anarchia coraz bazdziej staje się chroniczną, że nie widzimy w państwie dziś czynnika, któryby w stosunku do naszego kraju mocno chciał i był zdolny wejść na nową, zbawczą drogę—pozostaje nam w istocie rzeczy polityka w tych warunkach najtrudniejsza—polityka wyczekiwania. Nie znaczy to, żeby czekać z założonemi rękami, przeciwnie, ten, kto w obecnem położeniu chce módz czekać, musi użyć olbrzymich wysiłków w pracy politycznej i wszelkiej innej, ażeby przyszła zmiana warunków zastała nas zdolnymi do wzięcia tego, co nam się należy".

W. Drogomir.

Przegląd polityczny.

Zatarg z Watykanem zajmuje obecnie wyłącznie prawie uwagę całej Francyi. Dzienniki spieszą zasięgnąć jaknajbardziej miarodajnych wiadomości u znakomitszych mężów stanu: ministrowie, czy to na posiedzeniu rady, czy też na bankietach urzędowych nie zaniedbują informować opinię publiczną o pierwszych krokach rozpoczętej wojny.

Po Briandzie—Clemenceau, po Clemenceau sam prezes ministrów. p. Sarrien. Ten ostatni wygłosił obecnie nową mowę, w której właściwie nie mówi nic nadto, co powiedzieli jego koledzy. Ustawa separacyjna—to dar, podnoszący znaczenie Kościoła we Francyi, czego Watykan nie chce zrozumieć; prawo istnieje dla wszystkich poddanych bez względu na ich przekonania polityczne i religijne; przywileje, udzielane Kościołowi, są przeciwne zasadom demokratycznym. Taka jest treść przemowy p. Sarrien'a.

Rzeczywiście, trudno oczekiwać, by ministerstwo Sarrien-Clemenceau mogło powiedzieć co nowego. Dało się ono już dobrze poznać Francyi po objęciu spuścizny, pozostawionej przez gabinety Combésa i Rouviéra. Radykalne i gwałtowne rozwiązywanie najdrażliwszych kwestyi, ryzykowna gospodarka wewnętrzna, wreszcie stałe przykrywanie bezwzględnych tendencyi partyjnych płaszczykiem zasad demokratycznych—to wszystko, co łączy organicznie rządy Sarrien'a z rządami jego poprzedników. Polityka taka, prowadzona nawet przez czas stosunkowo niedługi, może narazić Francyę na niepowetowane straty. Ostatnie słowo w obraniu tego lub owego kierunku należy co prawda do parlamentu, lecz czy izba francuska zdoła zapobiedz niebezpiecznej dla kraju bezwzględności swoich wykonawców, a jeżeli będzie nawet w stanie hamować gwałtowne tempo polityki wewnętrznej, czy zechce to uczynić, to zależy jedynie od taktu politycznego narodowych przedstawicieli. Wobec panującego jednak rozjątrzenia stronnictw we Francyi, można oczekiwać, że przypuszczalna decyzya parlamentu może raczej wywołać ostry rozłam w kraju, niż uspokoić wzburzone namiętności polityczne.

O ile jednak sytuacya „bojowej" Francyi przedstawia się bardzo niepewnie, pomimo pięknych słów jej ministrów, stanowisko zajęte przez Watykan świadczy o niewzruszonym zamiarze logicznego i beznamiętnego stosowania polityki, dyktowanej kuryi przez „nieprzejednanego" następcę Rampolli—kard. Merry del Val. Od dwóch dni obradują wspólnie w pałacu watykańskim, niedostępne dla wywiadowców i nie goniące za efektem bankietowych mów, specyalne komisye, złożone jedna z wyznaczonych *ad hoc* kardynałów, druga z reprezentantów kleru francuskiego. Mają one opracować punkty wytyczne programu dla wyznaczonej na dzień 2 (15) września konferencyi biskupów francuskich.

Tymczasem Kościół francuski przygotowuje się do ciężkiej i długiej walki. Zachętą i poparciem moralnem może mu służyć sympatya, jaką okazuje kler innych państw dla dowodów tak ścisłego i solidarnego stosowania się do woli Rzymu. Biskupi belgijscy nadesłali już adres, pełen wyrazów przyjaźni i współczucia.

* * *

Ruch strajkowy we Włoszech przybiera groźne rozmiary. W ostatnich czasach 26 tysięcy robotników rolnych, pracujących przy kulturze ryżu, ogłosiło strajk powszechny. Personel tramwajowy wielu miast, w tej liczbie Rzymu i Katanii, przystąpił również do srajku. Nawet w marynarce włoskiej, w Spezzii i Wenecyi, zaczęły się rozruchy, tak poważne, że minister marynarki uznał za stosowne osobiście kierować akcyą dyscyplinarną.

Rząd włoski, pomimo iż środek taki jest zazwyczaj zgubnym w krajach parlamentarnych, zmuszony został użyć siły zbrojnej. Potrafił tem coprawda chwilowo uspokoić parę miejscowości, jak Livorno lub Piemont, lecz właściwie tylko ostateczne rozwiązanie kwestyi ekonomicznej, która się stała główną podnietą dla ruchu, może osłabić agitacyę włoskich socyalistów, tamującą normalny rozwój kraju.

* * *

Dzienniki wiedeńskie doniosły o śmierci byłego ministra wojny, bar. Edmunda Kriegshammera. Urodzony w roku 1843, zmarły obecnie generał brał udział w wojnie 1859 roku, w 1879 r. został mianowany brygadyerem, a w roku 1889—feldmarszałkiem. Urząd ministra wojny zajmował od d. 23 września 1893 do 19 grudnia 1902 r.

Kriegshammer nie był popularnym w kołach wojskowych w Wiedniu z powodu zatargu swego z obecnym szefem generalnego sztabu, hr. Beck. Zarzucano mu brak zdolności strategicznych i organizacyjnych. Zważywszy jednak, jak trudną jest rola ministra wspólnego dla dwóch parlamentów którą on tak długo odgrywał, uznać należy jeżeli nie talent, to w każdym razie wielką zręczność polityczną zmarłego generała.

Polityka Posłów Koła „Kresowego".

VI.

Nie było chyba dotąd parlamentu któryby został tak pochwycony w szpony jednej sprawy, jak to miało miejsce z pierwszą Izbą rosyjską, gdzie kwestya agrarna, była treścią, rdzeniem,—gdy wszystkie inne, stanowiły, jak gdyby dodatek, który załatwiało się, ale z pewnym pośpiechem, z widoczną tendencyą jaknajprędszego odczepienia się od spraw mniejszej wagi, wobec innej pierwszorzędnej.

„Ziemia" była przez całą kadencyę Izby na ustach u wszystkich, ona wypełniała, zdaje się wszystkie komórki myśli posłów, dziennikarzy, publiczności, agitatorów, i wreszcie ministrów, z całym sztabem biurokracyi.

Sytuacyę utrudniała jedna, poważna dość okoliczność. Oto, nikt prawie, albo mało kto mógł w tej kwestyi wystąpić, jako rzeczoznawca, jako fachowy, teoretyczny a zarazem i praktyczny badacz stosunków agrarnych w Rosyi, u nas, i w całej masie innych krajów, jak niebo do ziemi niepodobnych jeden do drugiego.

Brak znajomości faktycznej zastępował zlepek teoryi, zaczerpniętych przeważnie ze źródeł socyalistycznych i żywcem przeniesionych na grunt, a raczej grunty różnych narodów, zamieszkujących państwo rosyjskie.

Powstała teorya o jakiejś nadprzyrodzonej niemal świętości ziemi, która, drogą również idealistycznego rozumowania, powinna należeć wyłącznie do włościan. Z tych ostatnich robiono również jakichciś kapłanów rolnictwa, poświęconych wyłącznie tej pracy. Wszystko inne musiało ustąpić.

Teorya ta przypadła do smaku i ks. Hieronimowi Druckiemu - Lubeckiemu, który, zresztą za swoją ziemię „Bożą" i za „Boży lud", dostał porządne cięgi w mińskiem Towarzystwie Rolniczem.

Kwestya agrarna w Izbie była rospatrywaną jako coś abstrakcyjnego, niezwiązanego z całą masą innych spraw ekonomicznych. Wyjęta, jak odrębna całość, jak gdyby niezależna zupełnie od rozwoju handlu i przemysłu, traciła odrazu grunt pod nogami i już nie było sposobu rozstrząsania jej racyonalnego, na zasadzie jakichkolwiek pozytywnych danych.

Postawioną została teorya i do niej praktyka, czy to było możliwe, czy nie—*musiala* być przystosowaną.

Ziemia musiała być rozparcelowaną pomiędzy lud, własność wielka powinna była zniknąć wraz ze średnią z oblicza ziemi, a jako jedyna forma władania ziemią, pewstać miało gospodarstwo małe, tak zwana „trudowaja norma", a więc taka własność (lub dzierżawa), gdzie rolnik eksploatuje ziemię z pomocą osobistej, fizycznej pracy.

Że taki system nie doprowadziłby do niczego dobrego, że nie powstrzymałby tendencyi wyzyskiwania jednych przez drugich, że wreszcie masowy powrót do roli całych zastępów robotników fabrycznych podkopałby w zupełności cały przemysł, a tem samem i handel, co razem musiałoby znów odbić się najgorzej na rolnictwie, to wszystko było nie tylko wykluczonem z rozpraw, ale nawet podniesienie takich kwestyi było przyjmowane wrogo, sykaniem lub też „pogardliwem milczeniem" i ignorowaniem „agraryusza" czy też nawet „czernosotieńca", który śmiał wystąpić przeciwko dogmatom, ogłoszonym przez nieomylnych kadetów, łącznie z trudowikami.

„Agraryusz" to było coś wprost, obrzydliwego w pojęciu Izby. Był nim zaś każdy, kto obstawał za polepszeniem bytu włościan, bez jednoczesnego zniszczenia całkowitej rolnej kultury i cofnięcia postępu na długie lata.

„Agraryuszami" byli i nasi posłowie, Skirmunt, Potocki, Horwat, i t. d.

Posłom naszym zarzucano nie obronę zasady prawa własności, ale strach przed naruszeniem granic ich majątków. Obronę kultury rolnej przedstawiano, jako chęć utrzymania swego uprzywilejowanego stanowiska wielkich posiadaczy.

Czy tak było w istocie?

Łatwo jest robić zarzuty *ad personam*. Kto nie boi się odpowiedzialności moralnej, ten na pana X., czy Z., zawsze może błotem rzucić i działalność jego przedstawić, jako skierowaną do obrony interesów osobistych. Jest to w dodatku o tyle ułatwionem, że takie powiedzenie, jak wszelka kalumnia, nie wymaga żadnych dowodów; kiedy chodzi o coś złego, ludzie są bardzo dowierzający...

Za mało znam osobiście i trudno mi wnikać w pobudki, które skłaniają pp.: Potockich i Skirmuntów do takich, a nie innych występów, zresztą, byłoby to zawsze tylko mojem, subjektywnem zdaniem, nieobowiązującem nikogo.

Przy sądzeniu ludzi, występujących na arenę publiczną, należy brać pod uwagę to tylko, co się rzuca w oczy wszystkim, co jest publicznie wiadomem.

Posłowie nasi, jako przeważnie ziemianie, należą do klasy, przeciwko której najbardziej i najsilniej zwrócił się antypolski teroryzm władz rosyjskich w epoce popowstaniowej.

Wyplenienie naszego pierwiastku było niemożliwem jednak bez odebrania nam ziemi. Stamtąd wypadło nas rugować i w tym kierunku przez lat czterdzieści prawie wytężano wszelkie swe siły, gnębione nas i z nami cały rozwój kraju, aby nam tę ziemię, tę najsilniejszą fortecę odebrać.

Napaść pobudziła obronę.

Szlachta polska na Litwie i Rusi zrozumiała niebezpieczeństwo i opierała mu się dzielnie. Cały szereg cichych a bohaterskich ofiar i poświęceń obywatelstwo nasze złożyło na ołtarzu obowiązku. Wielu zamożnych właścicieli, którzy mogli przez sprzedaż majątku ocalić swój dobrobyt, nie uczyniło tego. Woleli pracować, woleli iść do miasta i tam stanąć za ladą sklepową, u warsztatu szewckiego i ciężką pracą swoją ocalić od zagłady i podnieść zrujnowane przez powstanie gospodarstwo, aniżeli opuścić placówkę i pozwolić na zabranie jej przez nieprzyjaciela. Do dnia dzisiejszego cały zastęp obywateli ziemskich: lekarzy, adwokatów, kupców, aptekarzy etc..., albo dokłada do swych rodzinnych majątków z zarobku pracy zawodowej, albo też kontentuje się minimalnym zyskiem, niedorównywającym nawet części tego dochodu, któryby mogli mieć po skapitalizowaniu ziemi, jako procent normalny od sumy sprzedażnej.

Co zmuszało ich i zmusza do tych ofiar?

Czy chęć zysku?

Czy więc można robić zarzut posłom, którzy wyszli z tej klasy i są odźwierciadleniem jej dążeń i poglądów. że występują „w obronie granic swych majątków", rozumiejąc pod tem „rolny kapitalizm", środek do eksploatawania włościan?

Ze wszystkich zarzutów, jakie naszym delegatom robiono, najniesprawiedliwwszym, najcięższym wydaje mi się ten właśnie zarzut egoizmu i sobkowstwa, w stosunku do klas pracujących.

Byłem raz świadkiem rozmowy, jaką agitator socyalistyczny prowadził z posłem, Aleksandrowiczem, włościaninem powiatu trockiego.

Agitator starał się przekonać posła, że ziemia powinna przejść w ręce włościan bezpłatnie, że, co najwyżej, trzeba będzie dać obywatelom tyle. aby, wyszedłszy ze wsi, „mogli o coś ręce zaczepić"..

— Naturalnie byłoby niesprawiedliwością płacić w stosunku do ilości posiadanych dziesięcin.—mówił agitator. — Powinniście dawać każdemu po równo, po jakieś parę tysięcy. Ci, którzy wasz pot, waszą krew eksploatowali w ciągu tylu stuleci, dziś do niczego nie powinni mieć prawa, etc. etc.

Teorye te bynajmniej nie trafiły do zacnej i szczerej duszy posła włościańskiego. Odpierał je energicznie, stojąc silnie na gruncie sprawiedliwości bezwzględnej, chrześcijańskiej i nie mógł się pogodzić z myślą, aby grabież mogła być podstawą unormowania stosunków wśród ludzi i dać komukolwiek prawdziwe zadowolenie i dobrobyt.

Tenże sam Aleksandrowicz, który był świadkiem wysiłku obywateli, broniących swej ziemi, z największem uznaniem odzywał się o ich poświęceniach.

Wyrażał się ze wstrętem o „trudowikach", do których początkowo należał, ale porzucił ich, spostrzegłszy zupełny brak w ich postępowaniu zasad moralnych.

Zarówno on, jak Gotowiecki i Hryncewicz, również posłowie wileńscy i włościanie (ostatni z nich Białorus), rozumieli dobrze przywiązanie do ziemi u obywateli, bo sami ją kochają...

A tego nie widać było u żadnego z włościan rosyjskich,

W. D.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

(Szkoły «Macierzy Szkolnej». — Rewidowanie księży. — Parafie prawosławne. — «Tydzień podlaski». — Szkółka im. Błyskosza).

*** Główny wydział „Macierzy" wniósł do kuratora okręgu naukowego warszawskiego podanie o pozwolenie otwarcia z początkiem zbliżającego się roku szkolnego całego szeregu nowych szkół 4-o i 1-o klasowych (miejskich i wiejskich).

„Macierz" ma zamiar założyć:

1 ośmioklasowe gimnazyum w Piotrkowie i Płocku; 1 sześcioklasową szkołę w Białej siedleckiej; 1 czteroklasowe progimnazyum w Wieluniu, w Sieradzu, w Sokołowie i w Sandomierzu; 1 czteroklasową szkołę realną w Kutnie, w Zduńskiej Woli i w Zawierciu; 2 sześciooddziałowe miejskie w Warszawie; 1 czteroklasową miejską w Kielcach i w Sochaczewie.

Jednoklasowych szkół ma „Macierz" otworzyć: w Warszawie — 14, na Pradze — 1, w Mokotowie — 1, na Saskiej Kępie — 1; ogółem zaś ma „Macierz szkolna" w nadchodzącym roku szkolnym powołać do istnienia 153 szkoły męskie, w tem 24 szkoły średnie (8, 6 i 4-klasowe), 1 szkołę 4-klasową żeńską, oraz 128 szkół mieszanych jednoklasowych w miastach i po wsiach.

*** Do władzy duchownej wpływa wiele zażaleń, że patrole podczas rewizyi ulicznych nie oszczędzają duchownych, dokonywując rewizyi. Tu zaznaczyć należy, że tylko duchowni prawosławni, na mocy rozkazu generał-gubernatora wojennego, nie podlegają rewizyom ulicznym.

*** Po ogłoszeniu tolerancyi religijnej około 200,000 byłych unitów przeszło na katolicyzm, tak, że pozakładane dla nich liczne parafie prawosławne pozostały bez parafian, a więc i bez środków. Ponieważ skarb niema środków na utrzymanie tak znacznej ilości parafii prawosławnych w guberniach: siedleckiej i lubelskiej, przeto kontroler państwa, przy rozpatrywaniu prowizorycznego budżetu państwowego na rok 1907-my, zażądał zniesienia kilkunastu parafii prawosławnych w tych guberniach. Przeciwko temu energicznie zaprotestował konsystorz chełmski i synod prawosławny, żądając u-

Stanisław Staszic.

(1755—1826).

Uraza klasowa, podniesiona do zasady, obowiązującej każdego, kto pragnie wolności i dobra ogółu,—nienawiść bezwzględna. jako bodziec w walce o poprawę doli ludu, żywiołowość nieokiełznana, jako teorya historyozoficzna ku usprawiedliwieniu wszelkich gwałtów dokonywanych w okresie walki owej na ludziach i rzeczach: oto idee kierownicze tych, co chełpliwie powiadają dziś o sobie, że „nowe życie stworzą sami—i nowy zaprowadzą ład".

Nie! kto z zasad podobnych czerpie natchnienie do walki z uciskiem i niesprawiedliwością społeczną, ten, zamiast „ładu" i „życia nowego" — stworzy chaos i życie uwstecznione. Nie może być życia nowego bez człowieka odrodzonego, oczyszczonego z pierwiastków urazy i nienawiści klasowej; nie może być ładu nowego—bez pracy świadamości, zastępującej wybuchy żywiołów, bez pracy twórczej, mającej na względzie poprawę i udoskonalenie nietylko współczesnych, lecz i najdalszych pokoleń.

Jako znakomite wcielenie pracy twórczej i uszlachetnionej istoty człowieka, stoi przed nami Stanisław Staszic, którego imię, pełne chwały i zasług dla narodu, wywołujemy dzisiaj z powodu uczczenia jego pamięci wystawieniem mu pomnika w Kielcach.

Poruszany był Staszic namiętnościami żywemi, źródłem ich wszakże nie jest egoizm i interes osobisty. Mógł żywić jaknajgłębszą urazę osobistą, dotykany był bowiem nieraz boleśnie w swych uczuciach, jako należący do stanu wyzutego z praw politycznych i przywilejów społecznych.

Mimo to, w tem wszystkiem co czuje i myśli, co zamierza, bądź czyni, pierwiastków nienawiści i zawiści osobistych niema wcale, jest tylko gorące odczucie złego, które wiedzie do upadku cały naród, jest namiętne pragnienie dokonania takich zmian w jego ustroju politycznym i społecznym, które zapewniłyby narodowi pewność bytu, pokrzywdzonym zaś jego warstwom poprawę doli i ochronę godności ludzkiej.

„Pierwszy demokrata w Polsce"—jak go nazywano—republikanin z instynktów i urodzenia, z wychowania i przekonania; ideolog żyjący ideałami wolnomyślnego wieku oświecenia, — zapomina o swoich doktrynach i marzeniach republikańskich, w obliczu Polski upadającej i poniżonej, której ratunek widzi w silnym rządzie monarchii konstytucyjnej.

„W pośrodku państw samodzierżczych — powiadał — jedna Rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może... ludu, nad tą myślą zastanów się mocno".

Otóż, w nim samym, pod wpływem mocnego zastanowienia, żywego poczucia rzeczywistości i ogromnej miłości Ojczyzny tłumiącej wszelkie osobiste zachcianki, wytrawiał się doktryneryzm marzycielski i teoretyczny, powstawały plany reform najbardziej zgodnych z istotnemi potrzebami narodu, z jego charakterem i właściwościami przyrodzonemi, wreszcie z jego stanowiskiem wśród innych narodów.

Gdy był czas jeszcze na ratunek państwa polskiego, z tą właśnie rozwagą i miłością w duszy namiętnej. ostrzegał Staszic naród swój przed klęską upadku i niewoli w paru pismach politycznych, (*Uwagi nad życiem Jana Zamoykiego, Przestrogi dla Polski* i t. p.), które w swoim czasie przechyliły szalę opinii publicznej na stronę reform niezbędnych i naglących — dziś zaś, prócz tego, iż należą do trwałych ozdób naszej literatury politycznej, świadczą wymownie o znakomitym umyśle i wielkiem sercu, tego co był ich autorem.

Przekonywał tam Staszic naród swój, że forma rządu, którą przez szereg wieków się chlubił, nie była Rzeczpospolitą, jeno Oligarchią, że jeżeli chce się odrodzić i byt swój ocalić, dłużej czegoś podobnego znosić nie powinien. *Liberum Veto*, elekcyę i t. p. instytucye napiętnował jako źródła rozstroju politycznego i anarchii narodowej; żądał ich zniesienia, zarówno jak żądał zniesienia nierówności praw, uwolnienia i uwłaszczenia włościaństwa, przyznania miastom praw politycznych, konfiskaty dóbr duchownych i t. p.

Oburzał się tu na oligarchów, sprzyjających swawoli politycznej, że zatracili „własny Polaków charakter" nadając szlachcie podłość, wszystkiego bojaźń i na bezprawie i niesprawiedliwość zupełną nieczułość".

Kiedy nadzieja przebudowy państwa polskiego, na podstawach mogących mu zapewnić prawidłowe i skuteczne funkcyonowanie — rozwianą została w niwecz, nie przestaje Staszic myśleć o tem, by kraj, co utracił udzielność swoją innemi sposobami uchronić od zagłady.

Ta strona jego wysiłków i zamiarów nosi na sobie pieczęć jego umysłu twórczego oraz charakteru podniosłego, poświęcającego się dla dobra współbraci nieszczęśliwych.

Nietylko własną wiedzą i pracą naukową podnosi poziom życia umysłowego w narodzie swoim, on nadto—czy to w charakterze prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bądź jako członek Komisyi Oświecenia—organizuje mu to życie, zwiększa jego środki, nie szczędząc na to własnych, mozolnie uzbieranych funduszów. Niemniej robi dla wyzwolenia ekonomicznych sił kraju, dla zwiększenia bogactwa narodowego. Rozwijający się przemysł fabryczny Królestwa Polskiego wiele zawdzięcza jego inicyatywie, energii i uczuciom obywatelskim.

W końcu, dla uwieńczenia płodnej i wielostronnej działalności swojej, urzeczywistnia myśl, niezupełnie co prawda zgodną z praktycznym charakterem jego wysiłków, która odbija jednak wielkość duszy orędownika wszystkich nieuprzywilejowanych, ideologa, pragnącego ich uszczęśliwić. Obdarzenie włościan dobrami hrubieszowskiemi nie wydało tych owoców, jakich się spodziewał sam ofiarodawca, niemniej pozostanie czynem sławnym żywota Staszicowego.

Żywot ów niech przyświeca tym wszystkim, co żyją pragnieniem ratunku kraju ojczystego. Współczesnym Likurgom i Solonom, których tak wiele chwila obecna w kraju naszym wytworzyła, trzeźwe i głębokie poglądy Staszica na życie polityczne narodów, na formę rządów i rodzaj władzy, mogą niewątpliwie wydać się „reakcyjnymi". Mimo to pozostaną one świetnymi dowodami mądrości stanu, podyktowanej jasną świadomością grozy położenia narodu rozprzężonego, zarówno jak i potężną jego miłością.

O duchu obywatelskim wielkiego Polaka, o jego trudzie ogromnym, zabiegach bezustannych i ofierze z siebie samego na rzecz dobra ojczyzny—niema co wątpić nawet. Tego nie potrafi nadwerężyć najefektowniejszy nawet frazes radykalny tych wszystkich, co w ich wytwarzaniu upatrują najcięższą i najowocniejszą pracę dla dobra własnego narodu i ludzkości całej...

Wł.

trzymania i nadal dotychczasowej liczby parafii.

*** W Siedlcach zacznie wychodzić tygodnik pod tytułem „Tydzień Podlaski“.

*** W Antopolu na zebraniu u byłego posła Zaleskiego, powstała myśl zawiązania „Sławatyckiego“ koła „Macierzy“ szkolnej dla założenia szkółki polskiej imienia byłego posła, Józefata Błyskosza. Nazwę tę nadano powstać mającej szkole dlatego, że Błyskosz zaofiarował na nią wszystkie oszczędności swoje z dyet poselskich, otrzymywanych w czasie pobytu w Petersburgu. Byli posłowie-koledzy, zachęceni tym czynem, dołożyli do tej ofiary 2,000 rubli, z czego powstał fundusz, zupełnie wystarczający na utrzymanie szkoły.

Zo Śiąska.

Rozłam w partyi socyalistycznej.

*** „Dziennik Cieszyński“ donosi: W Witkowicach około 600 metalowców wystąpiło z organizacyi socyalistycznych. Dawny przywódca socyalistów, Soukop, wszczął ten ruch. Wydał on broszurę w dwóch językach: polskim i niemieckim, w której zarzuca przywódcom socyalistycznym przekupstwo i nieuczciwość.

Z Litwy.

Sokół w Wilnie. — Język litewski. — Napad.— Wybory do komitetów agrarnych. — Rozruchy.

*** Jak się dowiadujemy, w dniu 27-ym bieżącego miesiąca w Wilnie odbędzie się uroczyste otwarcie „Sokolni“ tamtejszej.

Na uroczystość tę zostaną zaproszone wszystkie gniazda Sokole w całym kraju, oraz przedstawiciele pism polskich.

*** Minister oświaty zawiadomił kuratora wileńskiego Okręgu naukowego, że zezwala na użycie w szkołach z ludnością litewską w wileńskim Okręgu naukowym elementarza, ułożonego przez Wyszyńskiego w języku litewskim pod nazwiskiem „Elementorius arba skaitymo iz zasyme moksas“.

*** W dniu 7-ym bieżącego miesiąca zjawiło się do gminy mickuńskiej, w powiecie wileńskim o godzinie 11-ej zrana, dziewięciu uzbrojonych ludzi. Zastali w gminie pisarza, któremu rozkazali zachować się zupełnie cicho, grożąc w razie przeciwnym śmiercią. Następnie, wyłamawszy zamek w kasie, zabrali z niej kwity i blankiety paszportowe, oraz księgi gminne.

*** Wybory włościańskie do komitetów agrarnych „ziemleustroitielnyja komisyi“ w powiecie lidzkim już się zakończyły. W niektórych gminach powiatu, włościanie odmówili udziału w wyborach.

*** Ruch agrarny w powiecie lidzkim przybiera charakter pokojowego porozumienia między właścicielami większej własności ziemskiej i włościanami.

Pochodzi to z jednej strony z powodu stosunkowo dosyć wysokiego rozwoju włościan miejscowych, z drugiej—z powodu taktownego zachowania się obywatelstwa, które. nie chowa się za plecy strażników, lub dragonów, nie wzywa kozaków, lecz śmiało i stanowczo wchodzi z włościanami w pertraktacye.

*** W departamencie policyi otrzymano zatrważające wiadomości o rozruchach agrarnych w gubernii grodzieńskiej. Odezwa wyborska, jak donosi „Towariszcz“, jest rozrzucaną wśród włościan w wielkiej ilości i sprawia na nich silne wrażenie.

*** Włościanie ze wsi Linian zagarnęli wielki kawał gruntów, należących do ks. Czetwertyńskiego. Przestrzeń gruntów tych wynosi około 3-ch wiorst długości i 1-ej szerokości.

Zatknięto czerwone znaczki. Nazajutrz przybył naczelnik ziemski, lecz jego perswazye na nic się nie zdały. Wobec tego, wezwano 40-u czerkiesów. Lecz tego samego dnia nadeszła wiadomość o napadzie włościan na las i sianokosy ks. Lubeckiego.

Czerkiesów skierowano natychmiast na pomoc zagrożonej miejscowości.

Z W. Ks. Poznańskiego.

(O niemiecką naukę religii).

*** Z Gąsawy piszą do „Lecha“: Nauczyciel tutejszy p. Milbrand nazwał dzieci nasze polskimi rewolucyonistami ponieważ nie chciały się uczyć religii po niemiecku. Skoro się te maleństwa z „Lecha“ dowiedziały, że w Goscierzynie ich rówieśnicy nie uczą się religii po niemiecku, postanowiły tak samo uczynić. To też w sobotę rano, gdy nauczyciel wszedł do szkoły, znalazł na katedrze cały stos niemieckich katechizmów i historyi biblijnych. Na zapytanie co to ma znaczyć, odpowiedziały mu dzieci, że odtąd religii po niemiecku uczyć się nie będą.

Odpowiedź ta bardzo oburzyła nauczyciela i z wielkim gniewem wpadł na dzieci, ale one się nie ustraszyły. Następnie o całem zajściu uwiadomił inspektora powiatowego, który w poniedziałek miał zjechać. Z niepokojem oczekujemy, co nam ten dzień przyniesie.

*** Z Golimówka piszą do „Lecha“, iż w szkole w Nidoniu odbywa się wykład religii i historyi biblijnej, śpiew kościelny i pacierz po niemiecku już od 1-go kwietnia. Gospodarz Franciszek Michalak z Golimówka zaprotestował przeciw temu u powiatowego inspektora. Dnia 8 b. m. zjawił się nagle inspektor w szkole i zapytał nauczyciela, które to są dzieci Michalaka. Nauczyciel pokazawszy mu je, wywołał chłopca i zapytał go, dla czego nie chce odpowiadać i mówić pacierza po niemiecku. Chłopiec oświadczył, że rodzice mu nie pozwalają. Wtenczas inspektor groził mu, że po pierwsze musi do 17 roku chodzić do szkoły, po drugie musi w szkole siedzieć codziennie godzinę dłużej przed południem i po południu przyjść znów do szkoły, ale dzielny chłopiec odpowiedział inspektorowi, że woli do 17 lat chodzić do szkoły, aniżeli by się woli rodziców miał sprzeciwić.

Nadto przysłał jeszcze nauczyciela do Michalaka z pismem, grożącem powyższemi karami, ale Michalak odpowiedział, że zdania swego nie zmieni, ponieważ takiej nauki nie można uznać za katolicką, bo jej się uczy z ramienia rządu, a nie Kościoła.

Na drugi dzień, gdy dzieci poszły do szkoły, pytał się nauczyciel dzieci, czy będą odpowiadały po niemiecku, to nie potrzebują po południu przyjść do szkoły, ale dzieci oświadczyły że wolą do szkoły iść niż odpowiadać i kazał nauczyciel tym, które nie będą odpowiadały wstać, i ku zdziwieniu pana nauczyciela wstało 25, a dzień później, gdy nauczyciel znów kazał wstać tym, które nie będą odpowiadały, wstały wszystkie, a tylko 6 siedziało.

Obecnie, jak pisze korespondent wszystkie dzieci postanowiły nie odpowiadać na niemieckie pytania z religii, ponieważ wszystkie bez wyjątku dłużej przetrzymują w szkole.

*** Z Kiełczewa donoszą do kościańskiej „Gazety Polskiej“, że część dzieci polskich porzuciła tam niemieckie podręczniki do nauki religii. Nauczyciele podobno poodbierali katechizmy niemieckie.

Z prasy polskiej.

Rewolucyoniści rosyjscy wobec Polski.

Petersburski korespondent „Słowa Polskiego“, stojący blizko sfer rewolucyjnych rosyjskich i bardzo dobrze poinformowany o nastrojach i prądach, tam panujących, podaje ciekawe informacye o zamiarach tych sfer względem przyszłej Polski.

Dopóki państwem rządzi biurokracya, mamy jedną tylko perspektywę przed sobą—represye i ucisk, jeśli do władzy dojdą kadeci lub wogóle konstytucyonaliści—oczekuje nas zagłada żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, a w Królestwie taki przewrót ekonomiczny i społeczny, jakiego żadna rewolucya w Europie Zachodniej nie dokonała. A jeżeli do władzy dojdą rewolucyoniści? Od powietrza, głodu, ognia i wojny, ale przedewszystkiem od panowania rewolucyonistów rosyjskich zachowaj nas, Panie! Tylko głupcy, oszuści polityczni powiedzieć mogą, że po zwycięstwie rewolucyi Rosya zamieniłaby się w federacyjne państwo. Nie znam większych centralistów, niż rewolucyoniści rosyjscy.

Kiedyś sprzeczałem się z jednym z rewolucyonistów rosyjskich o znaczenie manifestu wyborskiego i starałem się mu dowieść, że posłowie polscy nie podpisując go, postąpili najzupełniej właściwie.

— Poczekajcie—powiada mi rewolucyonista pół-żartem, pół-seryo—niechno rewolucya zwycięży w Rosyi, pójdziemy wówczas na Warszawę, zdobędziemy ją i wywieszamy tych, którzy nie chcieli podpisać manifestu wyborskiego.

— Będziesz zdobywał Warszawę, aby powiesić 34-ch ludzi?

— Wywieszamy wszystkich, którzy nie współczują...

— A więc—wywieszacie dziesięć dziesiątych społeczeństwa polskiego?

— A choćby!—odrzucił twardo.

Rozmowa toczyła się w żartobliwym niby tonie, ale w tych żartach było więcej prawdy, aniżeli w pisanych programach federacyi.

Na zdobywanie Warszawy jest wielu, wielu amatorów. Jednym uśmiecha się myśl «rewanżu» po przegranej w wojnie z Japonią, drudzy liczą na utopienie w krwi polskiej rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, trzeci wreszcie pragnęliby wywrzeć na Polakach zemstę za to, że nie są dostatecznie rewolucyjni.

Tak się przedstawiają perspektywy najbliższej przyszłości rosyjsko-polskich stosunków.

Walka księży z germanizacyą.

W „Dzienniku Poznańskim“ znajdujemy dwa artykuły, dające pogląd na obecny stosunek Kościoła do rządu i państwa pruskiego, jak i żywiołu polskiego do Kościoła katolickiego w Prusiech.

Artykuły te, podpisane inicyałami X. K. odznaczają się niezwykłą znajomością rzeczy, szerokim i głębokim poglądem na odnośne sprawy, trafnością i śmiałością sądu. Podajemy z nich ustępy ważniejsze.

Powszechna cześć i czacunek — największa chluba dobrego kapłana, oto zasłużona nagroda takich prawdziwych Chrystusowych pasterzy!— Tem bardziej obecnie potępić musimy niekatolickie, niesprawiedliwe, serwilistyczno-oportunistyczne zachowanie się pewnej części niemieckiego kleru wobec antypolskiej hecy w dziedzinie kościelnej i religijnej. Nie dla ludu i Kościoła oni pracują, lecz dla rządu i dla tego od rządu otrzymują nagrody! Wierni nie mają zaufania do tych kapłanów, bo na zaufanie zasłużyć sobie trzeba miłością i poświęceniem.— Jeżeli zaś, jak się to zdarza niestety dość często, na wschodnich kresach monarchii pruskiej ksiądz katolicki występuje jako hakatysta, jeżeli polskim parafianom, polskiej młodzieży chce narzucić niemieckie słowo Boże, niemieckie nabożeństwo, niemiecką spowiedź, jeżeli występuje przeciw uprawnionemu przez Boga obyczajowi i zwyczajowi, jeżeli to czyni widocznie w tym celu, by zrobić karyerę, by otrzymać tłuste beneficyum rządowe, tedy kapłan taki staje się istną parodyą katolickiego kapłana, przekupnym Judaszem, nie uczniem Chrystusowym i jako taki budzić musi wstręt i obrzydzenie nietylko u katolickich swych owieczek, ale nawet wśród uczciwych Niemców protestantów! Doszło przecież u nas tak daleko, że społeczeństwo polskie z dwojga złego woli mieć raczej z uczciwym Niemcem-protestantem do czynienia, niż z niemiecko-katolickim karyerowiczem ze skórą katolicką, bez kośćca zasad katolickich.

Niemieckie duchowieństwo na Górnym Śląsku—czytamy dalej—stanęło wrogo wobec interesów polskiego ludu, a lud ten dziś coraz bardziej odsuwa się od tych duszpasterzy, którzy obrońców polskości prześladują, a najszlachetniejsze uczucia narodowe wytępić usiłują. Czy służą sprawie katolickiej ci arcylojalni «farorze» górnośląscy ze swymi przełożonymi? wątpić bardzo należy. Sprawa górnośląska ze stanowiska narodowego tyle obiecująca nadziei, ze stanowiska katolickiego poważne budzić musi obawy i wątpliwości. Radykalizm mas, osłabienie pierwiastku religijnego, rozdźwięk między duchowną władzą a wiernymi zawsze był niebezpieczny dla Kościoła i Kościołowi już tyle szkód wyrządził.

Szkoda, że na Śląsku dziś niema władz duchownych w rodzaju Franciszków Selezych, którzy w najtrudniejszych warunkach zdobywać umieli serdeczną miłością i wyrozumiałością chrześcijańską dusze Kościołowi. Te same niebezpieczeństwa, jakie grożą katolicyzmowi na Górnym Śląsku lub Prusiech Zachodnich prędzej czy później wyłonią się w Wielkopolsce, jeżeli germanizacyjna polityka będzie uprawiana na wnętrzu Kościoła katolickiego, jeżeli władze duchowne z przesadną lękliwością milczeć będą na to, co jest bezprawiem i widocznem zgorszeniem maluczkich przez osłabienie w nich pierwiastku religijnego wskutek używania nauki religii do celów germanizacyi!

Obecne stosunki kościelno-polityczne we wschodnich prowincyach państwa pruskiego są ukrytą walką kulturną, w najwyższym stopniu demoralizującą obóz katolicki i ciągłe sukcesy prądom protestanckim przynoszącą.

Waśnie partyjne.

Bardzo ciekawy przyczynek do etyki i nastrojów panujących wśród walczących ze sobą socyalistów i narodowców, podaje „Kuryer Warszawski“ w artykuliku p. t. „Przeciw oskarżeniom“:

Przed kilku tygodniami robotnicy socyaliści z fabryki Kijowskiego i Scholzego w Targówku usunęli przemocą trzech robotników narodowców, skutkiem czego 32 ich kolegów, wyznających zasady narodowe, ustąpiło z fabryki i ogłosiło protest przeciw temu gwałtowi, żądając przyjęcia z powrotem trzech ofiar teroru.

Pod naciskiem opinii publicznej, która stanęła po stronie pokrzywdzonych, zarząd fabryki podobno interweniował w tym zatargu, ale — bezskutecznie i 35 ludzi pracowitych i spokojnych, a doprowadzonych terorem do rozpaczliwego kroku porzucenia pracy, do obecnej chwili jest na bruku bez chleba.

Kilku z nich zgłosiło się wczoraj do naszej redakcyi, wszakże nie w celu biadania na swój los, który gotowi znosić mężnie, jako ofiarę dla sprawy narodowej, lecz z nowym protestem przeciw oskarżeniom, jakie na nich rzucił jeden z dzienników tutejszych, zamieściwszy list jakiegoś bezimiennego oskarżyciela, czyniącego owym narodowcom uwłaczające ich czci zarzuty.

Z protestem tym zwrócili się oni najpierw tam, gdzie wydrukowano oskarżenie. Ponieważ jednak odmówiono im przyjęcia listu, więc zgłosili sie do nas i powołując się na opinię zarządu fabryki oraz wydane im świadectwa, najkategoryczniej protestują przeciw postawionym im zarzutom.

Do protestu dorzucają swoje oskarżenie pod adresem tych, którzy na nich miotają kamienie. Bolesne to, straszne oskarżenia — aż lęk ogarnia przed tymi stosunkami, które zmieniły fabrykę w jakiś teror krwawych walk, bezlitosnych potępień, dzikich nienawiści niecofających się nawet przed rozlewem krwi bratniej.

— «Nie chcemy brać z nich przykładu — rzekli na końcu ci ludzie — i przemocą nie będziemy zdobywali tych murów fabrycznych z których nas przemoc usunęła. Choć jest nas legion steroryzowanych i pokrzydzonych i cały ten legion umiałby stanąć zwartą ławą, nie chwytamy się gwałtu, zostawiamy naszych krzywdzicieli w spokoju i szukamy sobie chleba gdzieindziej.

Ale niechże nas nie krzywdzą na honorze, niech nie rzucają potwarzy, bo tego nie zniesiemy. Powiedzcie to, panowie, w naszem imieniu całemu społeczeństwu, aby nie szczędząc nam na każdym kroku dowodów szczerego współczucia, było zarazem pewne, że jesteśmy ludźmi uczciwymi i godnymi tej jego życzliwości i pieczy».

Czyniąc zadość prośbie owych ludzi. za cały komentarz możemy dodać jedno: Teror rzadko przebiera w środkach.

Socyaliści przeciw Sokołowi i szkółkom.

Socyaliści na całej linii prowadzą agitacye przeciw narodowym instytucyom kulturalnym. Notowaliśmy już na tem miejscu wystąpienia ich przeciw Sokołowi, obecnie „Ziemia Lubelska“ podaje list, pisany przez jednego z „towarzyszów“, a skierowany przeciw... szkółkom, który powtarzamy w całości:

Kochany kolego. «Zrób mi to, co ja cię proszę. Daj znać do Komitetu, żeby wysłali bojowników, bo u nas zakładają szkołę Sokoli (?). Zrobili zebranie swoje, podpisy pozbierali prawie u wszystkich i mnie mówili. Ale ja się odwróciłem w drugą stronę i niechcę znać wcale. Proszę cię o to żebyś im objaśnił to i niech oni zjadą to ich do wszystkiego doprowadzą».

List ten „Ziemia Lubelska“ zaopatruje w komentarz następujący:

Doprawdy wierzyć się nie chce — a jednak list jest autentycznym. Powinien on otworzyć oczy panom socyałom na skutki ich agitacyi. Tutaj już tłómaczenia się rewolucyą być nie może — «uświadomiony towarzysz» wzywa bojówki nie na «łami-strajków, nie ludzi, stojących na drodze do rewolucyi i «uszczęśliwienia ludzkości», lecz wprost na ludzi, którzy szkołę chcą otworzyć. Skrajności stykają się. Z jednej strony społeczeństwu, dążącemu do oświaty, stawia na każdym kroku przeszkody system rządowy, z drugiej socyały za toż samo grożą bojówką.

Dalej chyba na tej drodze dojść nie można.

Z prasy rosyjskiej.

„Społeczeństwo — pisze „Rosya“ — pragnie pokoju i porządku, lecz pragnie ono również, aby życie stało się łatwiejsze, aby władza bez potrzeby nie wkraczała do jego życia prywatnego, dąży ono do zniesienia jarzma państwowego, chce, aby dobrowolna działalność wolnych lecz sharmonizowanych obywateli, zastąpiła rozkazy i wymagania władz“.

Słuszna ta ocena dążności społeczeństwa dziwnie brzmi w ustach organu, który jeszcze tydzień temu nawoływał do mordowania zakładników, nakładania kontrybucyi i wymuszania zeznań od ewentualnych świadków przestępstwa. Czytelnik mimowoli zadaje sobie pytanie, po co ten organ ucieka się do myśli, tak dziwnie brzmiących w jego ustach? Dalszy ciąg tegoż artykułu tłómaczy cel tej enuncyacyi.

„Społeczeństwo wcale nie życzy sobie, aby miejsce usuniętego rządu z góry zajął rząd samowolny z dołu. Społeczeństwo nie chce prosić ministra Związku Związków o pozwolenie posłania depeszy do Charkowa, lub o pozwolenie wyjazdu do Moskwy. Społeczeństwo nie życzy sobie ani białego, ani czerwonego teroru, chce ono mieć wolność i spokój.

Któż może mu dać ten spokój?“

Teraz rozumiemy, o co chodzi. Społeczeństwu trzeba wytłómaczyć, że jedyny ratunek jego w rządzie.

„Historya wszystkich narodów świadczy o tem, że wolność i pokój może zapewnić tylko oparty na prawie i silny rząd“.

Wobec takiej sytuacyi społeczeństwo powinno nareszcie wyraźnie dać do zrozumienia, dlaczego ono milczy?

„Czy ono jest za tem, aby zostały otwarte więzienia, drukarnie i zgromadzenia na placach publicznych? Kto im jest bliższy, Moskwa czy Tuszyn, Suworow czy Pugaczow?“

Oczywiście, słodki komplement społeczeństwu był potrzebny dlatego, ażeby łatwiej przygotować go do przyjęcia wniosku, głoszącego, że społeczeństwo powinno popierać rząd, bo inaczej będzie bliższem Pugaczowa, niż Suwarowa.

Groźba ta ma specyficzne znaczenie na szpaltach organu, który parę dni temu w sposób tak niedwuznaczny tłómaczył obowiązki władzy wobec Królestwa, że obecnie społeczeństwo rosyjskie stoi wobec alternatywy: co jest lepsze, Pugaczow w mundurze, czy Pugaczow w kożuchu?

A to już jest poprostu rzecz gustu.

Trzecią odmianę tego typu stanowi Pugaczow dziennikarski: Dotychczas nic ma on możności własnemi rękami wieszać lub palić, wynagradza jednak sobie to skrępowanie niczem nie skrępowanymi harcami na papierze.

Oto próba tego rodzaju literatury:

„Dziwny obraz stworzyło społeczeństwo polskie w czasie krótkiego istnienia Izby. Całkowite oddanie się sprawie wolnościowej ze strony ludu i skrajnie reakcyjny kierunek narodowo-demokratycznego stronnictwa, tworzącego Koło polskie — oto dwa bieguny, między którymi niema nic wspólnego“.

Tak pisze wydawany po rosyjsku w Wilnie przez p. Radina „Siewiero-Zapadnyj Gołos“.

Przechodząc następnie do deklaracyi wyborskiej i zachowania się wobec niej „Koła“, autor pisze:

„Rezultaty tej deklaracyi były jasne. Koło zostało ostatecznie zdyskredytowane i w polskich i w rosyjskich kołach, gdzie najgorętsi stronnicy autonomii zaczęli się wahać“.

Zapewne nie czytają oni „S-Z. Gołosa“ i nie wiedzą, że między ludem polskim a Kołem niema nic wspólnego.

„Jak zwykle, lud sam był zmuszony przekonywać swych przyjaciół rosyjskich o swojej życzliwości. Zaczął się ruch, który w ostatnich czasach zdradza szczególniej ostre objawy“.

Szanowny autor nie mówi, jaki właściwie ruch przekonał przyjaciół rosyjskich tego typu, co p. Radin, o żywotności ludu polskiego. Po rozwiązaniu Izby dwa tylko objawy w dalszym ciągu można było zanotować w Królestwie: z jednej strony mordowanie funkcyonaryuszów rządowych, z drugiej rabunki zbrojne osób prywatnych i instytucyi rządowych, który z tych „ostrych objawów“ ma tak doniosłe znaczenie dla „przyjaciół rosyjskich“, o tem autor, niestety, nie mówi. ale za to dowiadujemy się od niego, że:

„w Polsce prawie niema innej prasy, oprócz gadzinowych organów klas reakcyjnych“.

Czytelnikowi pozostaje tylko ubolewać nad tem, że p. Radin nie wydaje swego pisma w Warszawie, w ten sposób mielibyśmy choć jedno pismo prawdziwie postępowe.

Bo np. już „Riecz“ nie mogłaby zasługiwać na uznanie p. Radina, chociażby za następujące słowa:

„Przypominamy sobie słowa p. Guczkowa, wypowiedziane na trzecim ziemskim zjeździe w Moskwie. Rozumiem, chociaż nie usprawiedliwiam ludzi, popełniających zabójstwa polityczne, ale nie mogę usprawiedliwić ludzi, wyrażających uznanie dla podobnych zabójstw.

Niezależnie od nowej opinii ujemnej o p. Guczkowie, jako działaczu politycznym, gotowi jesteśmy podpisać się oburącz pod jego słowami“.

Nie w lepszej sytuacyi znalazłby się i „Towariszcz“, zdaniem którego:

„Niezwykły wzrost anarchicznej walki świadczy bynajmniej nie o postępie, lecz wskazuje na upadek szerokiej walki społecznej.

W wielkim ruchu wolnościowym, ogarniającym wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego, musi być, jak podczas każdej rewolucyi, czy to społecznej, czy politycznej, dużo szumowin. Ale nic tak nie tamuje ruchu, nie osłabia najpotężniejszej jego dźwigni — autorytetu moralnego, jak żywioły, świadomie operujące kłamstwem i oszczerstwem, a co chwila powołujące się na „lud“, „wolność“ i t. d.

Dla społeczeństwa polskiego istnienie podobnych do „S-Z. Gołosu“ pism niema żadnego znaczenia, ale ruch wolnościowy rosyjski wieńcząc swe dzieło robotą tej miary, pracowałby nad własnem zniszczeniem skuteczniej, niż wszystkie represye i środki wyjątkowe.

(z)

Ze spraw finlandzkich.

W dniu 7 b. m. zostało zatwierdzone przez Cesarza nowe prawo o wolności słowa i związków w granicach W. Księstwa.

Prawo to, jak wiadomo, zostało zawotowane przez finlandzkie „Stany“, w celu rozwoju i ustalenia obywatelskich swobód w kraju.

Wobec nowego prawa, Finlandczycy mają prawo korzystania z wolności przemówień i druku bez żadnego obowiązku uprzedniego powiadamiania o tem kogokolwiekbądź. Nikomu też nie wolno z tego powodu stawiać żadnych przeszkód.

Również bez żadnych pozwoleń lub powiadomień, mają prawo obywatele finlandzcy zbierać się i tworzyć stałe towarzystwa, mające na celu działalność, nieprzewidzianą przez ogólne prawo jako występną,

Tym sposobem W. Księstwo pozyskuje jedną z najważniejszych, przyrodzonych prerogatyw każdego wolnego państwa: oto obywatele mogą porozumiewać się i łączyć tylko z uwzględnieniem istniejących praw zasadniczych, ogólnych. Wszelkie więc przepisy wyjątkowe, czasowe etc. są już zasadniczo wykluczone.

Pozyskało również zatwierdzenie cesarskie prawo o przywróceniu na posady wszystkich urzędników, wydalonych w czasie „bobrikowskiej kanikuły“.

W szeregu różnych spraw bieżących, zatwierdzonem zostało: 1) wyznaczenie terminu wyborów na sejm roku 1907 i określenie prac przygotowawczych, oraz 2) redukcya godzin wykładu języka rosyjskiego w gimnazyach finlandzkich z 30 na 20 tygodniowo, co stanowiło jedną z resztek systemu rusyfikacyjnego. Normę poprzednią, t. j. godzin 30, utrzymano jedynie w realnej szkole w Wyborgu.

Drugi zjazd ks. prefektów.

Liczba przybyłych na zjazd ks. prefektów dosięgła 70-ciu. Wśród nich znajdują się weterani, jak ks. A. Sokolik, autor ogólnie używanych podręczników, dawny prefekt, obecnie proboszcz w Kampinosie (arch. warsz.), oraz goście z daleka, jak: ks. Bączkowski, prałat papieski, prefekt z Kijowa, który przedstawia zebranym owoc swojej pracy; podręczniki dla wszystkich prawie działów nauczania religii, pisane w języku polskim, litewskim, żmujdzkim oraz świeżo wydane w języku rosyjskim dla Rosyan-katolików; praca autorska i wydawnicza ks. B. nagrodzona została na wystawie paryskiej w 1905 r., przybyły również z daleka ks. Majchrzycki ze Złotopola, gubernii kijowskiej. Oprócz tych, są przedstawiciele wszystkich prawie dyecezyi Królestwa.

Pierwszy dzień obrad.

Według porządku dziennego, ułożonego przez delegacyę zjazdu częstochowskiego, przystąpiono w dniu pierwszym obrad do dyskusyi nad stosunkiem prefekta do rad szkolnych. Ks. Gacek z Kielc odczytał w tej materyi bardzo wyczerpujący referat o treści następującej: „Prefekt jest z urzędu członkiem rady pedagogicznej. Odpowiednio przygotowany w kierunku pedagogicznym, będzie brał szeroki udział w życiu szkoły. Obowiązkiem jego jest prostować niedokładne pojęcia, dotyczące pojęć religijnych, które świadomie lub bezwiednie może wpajać kolega-nauczyciel, zawsze jednak pamiętając o utrzymaniu powagi zawodu nauczycielskiego. Co do rad opiekuńczych, to, jako przyjaciel młodzieży, dokładnie poinformowany o stanie materyalnym uczniów, stanie się w kwestyi wpisów i ulg niezbędnym członkiem tych zgromadzeń. W stosunku do rad wychowawczych i samych wychowawców dbać będzie przez swój wpływ, aby wychowawca współdziałał z nim w urobieniu religijno-moralnem młodzieży i brał udział w praktykach religijnych. dając przykład wychowańcom,“

Drugi referat odczytał ks. prefekt Szabelski z Piotrkowa; „O zwyczajach i praktykach religijnych.“ Odczyt ten, przejęty duchem miłości młodzieży, został nagrodzony gorącymi oklaskami. „Oprócz obowiązkowych praktyk, jak msza św. i spowiedź wielkanocna, prefekt ma swoim pełnym miłości wpływem obudzać pobożność wśród uczniów drogą praktyki dobrowolnej i t. p. Rekolekcye mają być urządzane osobno dla starszych i młodszych, z udziałem najlepszych konferencyonistów, pierwsza spowiedź i Komunja św. ma być poprzedzona odpowiedniem, starannem przygotowaniem. Należy założyć pismo katolickie dla młodzieży oraz żądać współdziałania szkoły i rodziny w wychowaniu religijno-moralnem“.

W sprawie nauk do młodzieży podniesiono w toku dyskusyi potrzebę aktualności. Na wniosek ks. Gralewskiego, postanowiono prosić ks. Niedzielskiego, jako specyalistę-bibliografa, ażeby wraz dobraną według swego uznania komisyą ułożył plan nauk oraz rozumowany katalog książek pomocniczych w nauczaniu kościelnem. Omawiano również niektóre dzieła poważne w tej materyi.

Na wniosek ks. Szkopowskiego, zainicyowany przez ks. Scipio del Campo z Siedlec, poparty przez ks. Woyciechowskiego z Ostrowca. zjazd, stwierdzając, że wszystkie szkoły w kraju są wyznaniowe, a więc obowiązane zabezpieczyć wychowańcom wszystkich wyznań wychowanie religijne, wyraził przekonanie, że przestrzeganie przez młodzież szkolną obowiązków religijnych jest obowiązkiem szkoły.

Po przerwie dwugodzinnej rozpoczęto obrady nad sprawą zrzeszenia prefektów. Ks. Szkopowski referował o „Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego“, przedstawiając jego ustawę i cele. Zebrani, w myśl pożytku i konieczności łączenia się obywatelskiego w pracy pedagogicznej ze społeczeństwem, odrzucili projekt dawniejszy utworzenia osobnego Związku, a postanowili przystąpić do Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego i utworzyć przy niem Koło prefektów, jako sekcyę Stowarzyszenia.

Pod obrady weszła sprawa programów szkolnych. Referował ks. Jamiołkowski o programie dla szkół średnich, projektowanym przez delegacyę, którą wyłonił pierwszy zjazd częstochowski. Sprawa programu, jako najmozolniejsza, wywołała bardzo ożywioną dyskusyę. Na wniosek ks. pref. Pyzowskiego z Warszawy, poparty przez przewodniczącego, wykład apologetyki w klasie 8-j, uchwalony na zjeździe częstochowskim, został uchylony. Zgromadzeni przez głosowanie wzięli jeszcze raz tę sprawę pod obrady, a następnie również przez głosowanie oddzielne uchylili uchwałę pierwszego zjazdu.

Co do każdej klasy następuje dyskusya i głosowanie, poczem uchwalony program tak się przedstawia:

W klasie wstępnej — krótki katechizm historyczny. W kl. 1-ej — katechizm niższy. W kl. 2-ej — historya św. Starego Testamentu, z głównem uwzględnieniem proroków i idei mesyanicznej, po ukończeniu którego należy przechodzić Nowy Testament, który ma być streszczony w kl. 3-ej, z dodaniem Dziejów apostolskich, czytaniem ustępów z Pisma św. Nowego Testamentu. Wykład historyi ma być związany z całokształtem nauki chrześcijańskiej. W kl. 4-ej — wykład nauki ch. dogmatyczny i liturgika, czyli wykład obrzędów, połączony z pokazami kościołów, sprzętów i t. p., oraz zaznajamianiem praktycznem uczniów z ceremoniami kościelnemi. W kl. 5-ej wykład nauki ch. moralny. W 6-ej i 7-ej klasie — historya Kościoła i dogmatyka fundamentalna. W kl. 8-ej — etyka.

Na ostatek wybrano komisyę do rozpoznania programu szkół elementarnych i historyi Kościoła i przedstawienia zjazdowi wyników.

Na tem pierwszy dzień obrad zakończono.

(D. c. n.).

Kronika muzyczna.

W rocznicę zgonu Szumana.

Dziesiąty koncert symfoniczny rozpoczął się pierwszą symfonią Schumana, a skończył się uwerturą «Manfred» tegoż gienialnego mistrza.

Chociaż prawie miesiąc upływa od 50-lecia zgonu Szumana (*lepiej za późno, niż nigdy!*), postaram się choć w krótkości scharakteryzować muzykę szumanowską i jej wpływ na muzykę współczesną.

Robert Schuman, ur. d. 8 czerwca 1810 r., zm. d. 29 lipca 1859 r. Po niezrównanym romantyku, Chopinie, twórcy dysonansowej harmonii i wielu nowych form muzycznych: Ballady, Scherzo, i wielu innych, Schuman zajmuje jedno z pierwszych miejsc pomiędzy twórcami muzyki romantycznej i form muzycznych. Schuman już od dzieciństwa czuł ogromny pociąg do muzyki i zdradzał nadzwyczajne zdolności twórcze. Najwięcej uwielbiał utwory I. S. Bacha i późniejsze Beethovena, w których zagłębiał się i których wpływowi w części uległ — czego dowodem są niektóre jego dzieła polifoniczne, wyróżniające się tylko odrębnością melodyi i charakterystyczną rytmiką, co właśnie stanowi styl schumanowski («rytm jest duszą muzyki»). Formy klasyczne krępowały jego indywidualność i wybujała fantazyę, to też zaczął pisać utwory w formie wyidealizowanej, powstałej z natchnienia — a ponieważ była to natura wrażliwa i marzycielska, więc, posiadając genialne zdolności kompozytorskie, wszystkie swoje wyższe uczucia i wrażenia mógł opisać niezrównanie.

Stąd też powstał cały szereg jego utworów fantastycznych, charakterystycznych i dramatycznych. Obecnie między innemi do najpopularniejszych można zaliczyć «Papillons», które S. napisał pod wrażeniem romansu «Flügeljahre» Jean-Paul'a.

Schuman był do tego stopnia entuzyastą, że po napisaniu «Papillons«» jeszcze długi czas w swoich listach zachwycał się tym romansem i wszystkim zalecał czytać, dowodząc przytem, że Jean-Paul więcej go nauczył, niż nauczyciele muzyki.

Wogóle każdy utwór jego piękniejszy robił na nim nadzwyczajne wrażenie, a żyjąc wrażeniami, ciągle je oddawał w formie muzycznej.

Słusznie nazywają go poetą-muzykiem.

Grając, albo uważnie słuchając jego utwory, można zapomnieć o wszystkiem, a razem z nim marzyć i marzyć...

Tyle tam poezyi, uczucia i tajemniczości — ale, niestety, wszystko to bardzo trudno odtworzyć.

Schuman wymaga muzykalnego wykonania, z powodu trudnych kombinacyi harmonijnych, kontrapunktycznych i polifonii — często trafia się kilka melodyi jednocześnie prowadzonych w rozmaitych ruchach i rytmach — w czem właśnie Schuman celował.

Chopinowi i Schumanowi zawdzięczamy piękno muzyki romantycznej, a nawet i dramatycznej.

I ci mistrze, którzy potrafili ich godnie naśladować, są również wielkimi.

Jeszcze wiele czasu upłynie, zanim ludzkość doczeka się takich geniuszów.

Współcześni wybitniejsi kompozytorowie polscy, jeżeli nie są szopenistami, to już napewno są szumanistami — i wogóle wszyscy kompozytorzy europejscy ulegali wpływom tych twórców (mówię o naśladownictwie obrazowej muzyki, głębokiej i tajemniczej harmonii).

«Papillons» należy do najwybitniejszych obrazowych utworów, zarówno jak i następne, np. «Karnawał», «Etudy symfoniczne» i wiele drobnych wielkiej wartości pereł, jak: «Warum?», «Marzenie», romans «Fis dur» i t. p. utwory, pisane pod wrażeniem miłości młodzieńczej, a później szalonej do ubóstwianej Klary Wieck, z którą ożenił się — i której towarzyszył we wszystkich podróżach koncertowych.

Niestety, cieszyła się ona większą sławą i uznaniem jako pianistka. niż jej genialny mąż, który bardzo często uchodził tylko za małżonka p. Klary Wieck.

Był nawet taki fakt, że raz p. Klarę zapytano, czy jej małżonek muzykalny?

Był nawet jeszcze smutniejszy fakt.

W 1875 roku na uroczystości muzycznej pewna baronowa, ujrzawszy Klarę Schuman, wchodzącą na bal w towarzystwie znajomej damy, wykrzyknęła: «abominable» i zapytała członka komitetu:

— Jakto? czy naprawdę pani Schuman podróżuje bez męża?

Ten, wzruszywszy ramionami, odpowiedział.

— Jej mąż przed dwudziestu laty umarł.

To jeden z dowodów jak Schuman był mało popularnym i niezrozumianym pierwotnie nawet przez wybitnych muzyków, jak Moscheles i Hummel, którzy go nie potrafili ocenić, a nawet Hummel, pisząc do Schumana, ośmielił się radzić mu, żeby unikał nagłych zwrotów harmonijnych, bo przyzwyczajenie może wejść w styl, i tym podobne uwagi.....

I gdyby Schuman tego zacofańca usłuchał, coby się stało z jego indywidualnością?

Schuman nie zwracał uwagi na żadne rady, ani na krytykę, lecz szedł do celu tak, jak mu rozum i serce dyktowało, gieniusz jego wszystkie trudności pokonywał.

I zaczęły powstawać wielkie dzieła takie, jak: symfonie, uwertury koncertowe, muzyka do „Manfreda“ i do scen z „Fausta“, kantata „Raj i Peri“, 256 pieśni i wiele innych fortepianowych i kameralnych utworów, mających ogromne znaczenie w literaturze muzycznej.

Cześć i chwała cieniom tego wielkiego mistrza! Choć już pół wieku upłynęło od chwili jego zgonu, a jego styl fortepianowy jest zawsze świeży i współczesny. Jego naśladowcy idą dalej, ale drogą, przez niego wskazaną.

L. Szychewicz.

List do Redakcyi.

Od niżej podpisanych otrzymujemy list następujący:

Szanowny panie Redaktorze!

Prosimy o zamieszczenie w szanownej gazecie nasze rodzicielskie podziękowanie Towarzystwu Rzymsko-Katolickiej Dobroczynności, a także szanownym państwu Piotrowskim w Łosiatyniu, za opiekę dobroczynną nad dziećmi na letniskach, z których skorzystały i poprawiły się nasze dzieci.

A. Chodasiewicz. L. Nowicki. W. Kozłowski.

KRONIKA.

— **Czasowy generał-gubernator miasta Kijowa i gubernii kijowskiej.** Onegdaj generał-gubernator Suchomlinow wysłał do ministerstwa spraw wewnętrznych telegram z prośbą o mianowanie, zamiast niego, czasowego generał-gubernatora Kijowa i gubernii kijowskiej, pomocnika dowódcy kijowskiego okręgu wojennego generał-lejtenanta Szmidta. Donoszą nam, że generał Suchomlinow czuje się niezdrów i wyjeżdża skutkiem tego w tych dniach

zagranicę. Wczoraj generał Szmidt rozpoczął już czasowe pełnienie obowiązku naczelnika kraju i przyjmował raporty urzędników.

— **Wyjazd za granicę**. W tych dniach wyjechał za granicę zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, N. Mołczanowski. Zastępować go będzie urzędnik do poruczeń specyalnych w sprawach włościańskich, Sałuczyński.

— **Walne zgromadzenie** polskiego Towarzystwa gimnastycznego, wyznaczone na dzień wczorajszy, nie doszło do skutku. Na zebranie stawiło się 67-miu członków, gdy zgodnie z § 54 ustawy dla prawomocności zebrania w pierwszym terminie niezbędną była obecność 94 członków Towarzysta.

Wobec powtarzającego się już po raz wtóry wypadku, że walne Zgromadzenie nie może się odbyć z powodu zbyt małej ilości uczestników musimy zaznaczyć, że nie dość sumiennne spełnianie przez członków włożonych na się obowiązków ujemnie wpływać może na życie i pomyślny rozwój tak pożytecznej instytucyi.

W takich warunkach nie może być mowy o dostatecznie szybkiem rozstrzyganiu naglących spraw i Zarząd Towarzystwa nie może mieć gwarancyi, że uchwały walnych zgromadzeń zostały powzięte rzeczywiście zgodnie z życzeniem ogółu członków, gdyż nawet najmniej liczna grupa osób na zebraniu, które odbędzie się w drugim terminie, ma prawo wynieść uchwałę, prawomocną dla wszystkich członków Towarzystwa.

Z drugiej zaś strony, usuwanie się pewnych jednostek od życia organizacyjnego Towarzystwa sprowadza dla tych, którzy stawili się na zaproszenie Zarządu, zupełnie bezowocną stratę częstokroć drogiego czasu.

Powtórne zgromadzenie, prawomocne bez względu na ilość uczestników, odbędzie się w d. 19-go sierpnia w lokalu Towarzystwa (Luterańska 32) o godzinie 9 wieczorem.

— **Zbrojny napad**. Wczoraj rano znów miał miejsce napad na prywatne mieszkanie, tym razem napastnicy działali w imieniu partyi socyal.-rewolucyjnej. Ofiarą miał być p. J. Esman, mieszkający przy ul. Puszkińskiej nr 37. Już przed tygodniem mniej więcej, dwóch jakichś nieznanych ludzi przychodziło do p. Esmana z żądaniem 100 rb. na cele rewolucyjne. Z polecenia p. E. przyszli oni na drugi dzień i dostali wtedy pewną kwotę z warunkiem wszakże nieprzychodzenia więcej. Tymczasem wczoraj o godz. 8-ej zrana zadzwoniło do mieszkania p. Es. dwóch młodzieńców w bluzach robotniczych (trzeci ich towarzysz pozostał na dole i czytał dla pozoru gazetę). Drzwi otworzył służący, który, wbrew zwyczajowi puścił obu do przedpokoju. Przybysze zapytali o gospodarza, a gdy im lokaj odrzekł, że pan śpi jeszcze, polecili mu oddać p, E. list, sami zaś tymczasem przeszli do jadalni. Lokaj, domyślając się, że ma do czynienia z osobistościami podejrzanemi, pospieszył obudzić pana domu. P. E. przeczytał natychmiast list, w którym socyal.-rewolucyoniści oświadczają, że nic sobie nie robią z opinii publicznej, a uważając p. E. za człowieka bogatego, żądają 5,000 rb. na broń dla partyi; w razie odmowy zaś grożą mu załatwieniem z nim rachunków „po swojemu". List ten, opatrzony dwiema czerwonemi pieczęciami partyi, nie mógł oczywiście zrobić przyjemnego wrażenia na p. E., to też, uznawszy, że najlepiej będzie rejterować przed napastnikami, pobiegł on przez kuchenne wejście do lokalu Banku ziemskiego, znajdującego się w tym samym domu, o piętro niżej.

Z banku telefonicznie zawiadomił o wszystkiem cyrkuł łybedzki, jednocześnie zaś woźny banku wezwał przez okno najbliższego stójkowego, stróżów dziennych i nocnych. W domu powstał popłoch. Napastnicy pozostawieni przez towarzysza na pastwę losu, stali w dalszym ciągu w jadalni p. Esmana i uparcie żądali widzenia się z panem domu, grożąc nawet lokajowi rewolwerem. Lokaj przestraszony uciekł. W tej samej chwili, dały się słyszeć na schodach kroki policyi i stróżów. Młodzieńcy, zoryentowawszy się, że wpadli w pułapkę, rzucili się na schody, tu wszakże zetknęli się z policyą. Obie strony wzięły się do rewolwerów. Jedna z kul napastników trafiła w nogę stójkowego Łochmatkina.

Pod strzałami rabusiów policya cofnęła się na ulicę, wtedy młodzieńcy, wciąż strzelając, poczęli umykać w stronę Karawajewskiej. W pogoń za uciekającymi puścili się policyanci, żołnierze i nawet kilku z ciekawej publiczności. Jednemu z uciekających udało się wpaść w tłum i zginąć z oczu pogoni. Drugi zaś wbiegł do narożnego domu nr. 27 (róg Karawajewskiej i Puszkińskiej) i po schodach kuchennych uciekł na strych. W mgnieniu oka dom otoczyła policya i wojsko, przy wejściu zaś od Puszkińskiej stanął pomocnik prystawa łybedzkiego cyrkułu Jaworski i rewirowy Kosztian. Ścigany tymczasem zdążył ze strychu przejść do jednego z pustych mieszkań, stamtąd zaś na schody, po których, zwolniwszy kroku, zaczął schodzić na dół. Zaledwie wszakże otworzył drzwi prowadzące na ulicę jak Kosztian schwycił go za gardło. Rabuś, pomimo, że miał rewolwer z pasem nie stawiał zupełnie oporu, obezwładniono go też zatychmiast i pod silną eskortą odprowadzono do cyrkułu,

Poszukiwania drugiego wspólnika napadu dotychczas nie doprowadziły do pożądanych rezultatów. W cyrkule zaaresztowany zeznał, że się nazywa Bazyli Gołowanow, że ma lat 22 i że przed paru dniami dopiero opuścił służbę w młynie Brodzkiego; zeznania te zostały stwierdzone. Gołowanow raniony jest w rękę, rana wszakże niewielka. Oprócz browninga, znaleziono jeszcze w kieszeniach jego ubrania zapasową kasetkę z 7 kulami i portmonetkę z 1 rb. 8 kop. Wygląd G-wa niepozorny, ubrany jest on zupełnie prosto. Wkrótce po zaaresztowaniu G-wa przybyły do cyrkułu władze, które przeprowadziły pierwsze badania.

— W **sprawie asekuracyi**. Gubernialny zarząd ziemski zawiadomił wszystkich, którzy zaasekurowali swe mienie w wydziale ziemskim, o tem, że w razie, jeżeli zawiadomienie o pożarze nie będzie zrobione w ciągu 3 dni, poszkodowani mogą nie otrzymać premii asekuracyjnej, niezależnie od tego, czy asekuracya jest obowiązkową, czy też dowolną.

Przytoczone postanowienie nie dotyczy tylko tych, którym stały na przeszkodzie jakie poważne przyczyny, a również tych, ktorzy zawiadomili odnośne władze wiejskie, ponieważ w takim razie powiadomienie na piśmie jest tylko formalnością.

— **Nowe przepisy o przewożeniu drobiu**, wprowadzone na kolejach z d. 1 sierpnia r. b., różnią się od dawnych tem, że drób będzie przewozić się wyłącznie w specyalnych wagonach, odpowiednio przerobionych i urządzonych przez kolej, a nie przez właścicieli drobiu, jak dotychczas. Taryfa będzie się opłacać po 16 kop. od wagonu i wiorsty, a przy ładowaniu 1, 2 i 3 piętrowem po 7 i pół, 10 i 12 i pół kop. Przy przewożeniu za frachtem pośpiesznym taryfa zwiększa się o 50 procent.

— **Zastój przemysłu cegielnianego**. W początku roku bieżącego, w oczekiwaniu ożywionego sezonu budowlanego, ceny na cegłę w Kijowie znacznie się podniosły. Z tego powodu cegielnie miejscowe znacznie zwiększyły produkcyę. Lecz oczekiwania te zawiodły, sezon budowlany w porównaniu z latami ubiegłemi był nader mało ożywiony i popyt na cegłę był bardzo słaby, co też wywołało znaczne straty w cegielniach, niektóre cegielnie musiały znacznie zmniejszyć produkcyę, inne zaś zostały zupełnie zamknięte.

— **Wśród nauczycieli ludowych**. Na zjeździe nauczycieli ludowych postanowiono założyć w Kijowie Towarzystwo wzajemnej pomocy i opracować stosowną ustawę.

Obecnie ustawa została już opracowaną i dyrektor szkół ludowych złożył ją gubernatorowi dla zatwierdzenia. Gubernator zażądał listy nazwisk założycieli Towarzystwa. Wkrótce po zatwierdzeniu jej rozpocznie się zapis na członków.

— **Nowa szkoła**. Kijowski gubernialny zarząd ziemski postanowił założyć we wsi Hopczyce powiatu berdyczowskiego dwuklasową szkołę wiejską i na utrzymanie jej wyznaczył 1,200 rb. rocznie.

Inspektor szkół ludowych zawiadomił, iż w Hopczycach niema odpowiedniego lokalu, wobec czego prosi o przeniesienie jej do wsi Dziadowszczyzny powiatu skwirskiego, tembardziej, że gmina tej wsi ma zamiar prosić o założenie szkoły w wymienionej wsi.

— **Skład żelaza**. Towarzystwo kredytowe we wsi Borszczahówka gub. kijowskiej prosi zarząd ziemski o założenie w tej wsi składu żelaza, ponieważ brak takiego składu stwarza mieszkańcom liczne niegodności.

— **Wydatki na przytułek dla sierot**. Na utrzymanie przytułku dla sierot w Kijowie w 1907 r. ziemstwo wyznaczyło 14,637 rb. (o 1,309 rb. mniej, niż w roku bieżącym), na utrzymanie zaś sierot w różnych szkołach (30 chłopców i 30 dziewcząt) wyasygnowano 956 rubli, co razem stanowi 24,202 rb.

Oprócz tego ziemstwo kijowskie ma zamiar przekształcić 1-klasową szkołę przy tym przytułku na 2-klasową i na utrzymanie jej wyznacza 668 rb. rocznie.

— **Nowe Towarzystwo kredytowe**. W celu podniesienia dobrobytu ludności i stanu gospodarki rolnej włościan pow. lipowieckiego, powiatowy zarząd ziemski postanowił w 9-iu gminach tego powiatu, nieposiadających dotychczas tej instytucyi, założyć Towarzystwa pożyczkowe. Na kapitał zakładowy każdego towarzystwa zarząd postanowił złożyć po 1,000 rb. dla każdej gminy. Uchwałę tę posłano na zatwierdzenie gubernialnego zarządu ziemskiego.

— **W poszukiwaniu pracy dla głodnych**. Główny zarząd kolejowy okólnikiem zaproponował naczelnikowi kolei Południowo-Zachodnich przysłać wiadomości o rodzaju i ilości robót, które możnaby było zdać (predostawit') na tych kolejach robotnikom z miejscowości, dotkniętych nieurodzajem zboża.

— **Wyjazd rektora uniwersytetu do Petersburga**. Dnia wczorajszego wyjechał do Petersburga rektor uniwersytetu, M. Cytowicz, w celu przyjęcia udziału w zwołanej przez ministra oświaty naradzie rektorów wszystkich uniwersytetów rosyjskich, dnia 14 sierpnia r. b.

W przeddzień wyjazdu rektora odbyło się posiedzenie zarządu uniwersyteckiego w celu omówienia i sformułowania najniezbędniejszych potrzeb uniwersytetu, o których rektor ma osobiście złożyć ministrowi oświaty podanie.

— **Oszustwo**. W ostatnich tygodniach na stacyach: Kijów, Winnica i Odesa Towarowa kolei Połudn.-Zachodn. otrzymano za dokumentami sfałszowanymi ładunków o wartości przeszło 20,000 rubli. Sądząc, z tożsamości użytych ku temu sposobów, należy przypuścić, że we wszystkich trzech wypadkach działał jeden i ten sam aferzysta. Użył on sposobu następnego: obstalowawszy wielką partyę ładunków wartościowych, aferzysta prosił firmę o wysłanie frachtu przez Bank; kiedy już ładunek przywieziono na dworzec kolejowy do wyekspedyowania, wysyłał do tejże stacyi maleńką partyę takiego samego, lecz w tańszym gatunku, towaru. Po przybyciu obydwu partyi na stacyę, do której były wysłane, aferzysta opłacał w kasie mniejszą partyę i otrzymawszy dokumenty na wydanie ładunku ze składu, fałszował cyfry i nadpisy i otrzymywał ładunek.

Aferzysty dotychczas nie wykryto. W celu uniemożliwienia podobnych wypadków na przyszłość, wydano rozporządzenie, aby przy wydawaniu ładunków wartościowych pilnie oglądano dokumenty i nie wydawano ładunków, w razie jeżeli w dokumentach będą jakiekolwiek poprawki.

— **Kursy rolnicze**. Ministerstwo rolnictwa udzieliło pozwolenia na otwarcie w roku bieżącym przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem kursów rolniczych dla osób płci obojga. Departament rolniczy wyasygnował już na ten cel 3,000 rubli. Dyrektorem kursów ma być profesor politechniki kijowskiej, pan K. Moczarew.

— POCHWYCENIE ZŁODZIEJA. Dn. 11 sierpnia o godz. 1 w nocy rewirowy spotkał na Kreszczatiku poszukiwanego przez policyę i sądy znanego złodzieja Michała Chojnackieg , i chciał go aresztować, lecz w tejże chwili Ch. zaczął uciekać w kierunku ul. Luterańskiej, ścigany przez publiczność i policyantów; jeden z nich strzelił doń z rewolweru lecz nieszkodliwie, złodziej schował się w budującym się domu na rogu Luterańskiej i Kresztatiku, tam go też po długich poszukiwaniach znaleziono i odprowadzono do cyrkułu.

— W SPRAWIE ZABÓJSWA NA PADOLE. Zabójcą pozbawionego praw Semena Tyrtycznego, jak się okazało jest Maurycy Piaskowski. Winnego aresztowano.

— POŻAR W SKLEPIE INDRZYSZKA. Wczoraj. o g. 11-ej zrana, wszczął się pożar w sklepie instrumentów i przyrządów muzycznych Indrzyszka na Kreszczatiku pod Nr 58. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się przyrządy celuloidowe, znajdujące się w szafie. Wkrótce ogień objął prawie całe piętro, gdzie mieści się skład fortepianów i innych instrumentów muzycznych. Przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej miejskiej, oraz straż ochotnicza, które wkrótce stłumiły ogień. Szkody wynoszą około 20,000 rubli.

— POŻAR. W pierwszych dniach b. m., we wsi Balandynie pow. czehryńskiego, wybuchnął pożar, który zniszczył 12 sadyb włościańskich i wzorową pasiekę. W czasie pożaru spaliła się sześcioletnia dziewczynka.

— SZANTAŻYŚCI. W ciągu ostatnich paru dni do mieszkań prywatnych zjawiało się 2 podejrzanych jegomości, podających siebie za upełnomocnionych do zbierania składek na partyę „Bund". Jako dowód pokazywali oni listę składek z okrągłą pieczęcią. z napisem: „ogólno-rosyjska organizacya społeczno-demokratyczna" w środku zaś wielkiemi literami „Bund".

— ARESZTOWANIE UZBROJONYCH. Onegdaj na przystani policya aresztowała trzech podejrzanych ludzi; u jednego z nich Moroza, znaleziono kindżał, rewolwer, 49 ładunków rewolwerowych i 26 karabinowych.

— KRADZIEŻ. Ze składów w posesyi, znajdującej się przy ul. Krzywym Zaułku Nr 4 na Szulawce, skradziono różne rzeczy, należące do pp. T. Korwata. S. Berestowskiej i P. Rozina, na sumę 170 rb. Złodziejem, którego udało się pochwycić, okazał się niejaki F. Romanczuk-Romanow.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 12 sierpnia.— W mieście panuje względny spokój.

W Będzinie rzucono bombę do przechodzącego patrolu. Dwu strażników zabitych, dziesięć osób rannych.

Lublin, 12 sierpnia.—Wczoraj zmarł profesor Hieronim Łopaciński wskutek wypadnięcia z bryczki.

Petersburg. 12 sierpnia. — Willa, w której dokonano zamachu na Stołypina przedstawia sobą straszny obraz zniszczenia. Przed gankiem leżą szczątki powozu, w którym przyjechali sprawcy zamachu, przygniecione zwaloną fasadą willi. Eksplozya wyrwała część dachu. Do wnętrza willi nikogo nie wpuszczają; tłumy ciekawych są rozpędzane przez policyę.

Krążą pogłoski jakoby zamach na Stołypina wywoła ogłoszenie dyktatury wojennej.

(Od Agencyi telegraficznej).

Petersburg, 11 sierpnia. — Ministeryum spraw wewnętrznych poczyniło już zakupy ziarna, przeznaczonego na rozdanie ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, również otrzymano przekazy na sumy pieniężne, w celu uregulowania rachunków.

W głównym zarządzie pocztowym otworzono przesyłkę pieniężną, wysłaną z Erywania. Znaleziono w niej zamiast biletów kredytowych, wycofanych z obiegu, na sumę 132,000 rubli, papier do obwijania i kawałki ołowiu. Zaginęły również unieważnione świadectwa bankowe na sumę 16,400 rubli.

Dnia 22 sierpnia na specyalnej naradzie w ministeryum spraw wewnętrznych rozstrzygnięta zostanie kwestya zakupu zboża na potrzeby żywnościowe. Na tejże naradzie rozpatrzona zostanie sprawa udzielenia instytucyom ziemskim zaliczki, przeznaczonej na prowadzenie robót publicznych i działalności dobroczynnej.

Narwa, 11 sierpnia.—Robotnicy krencholmskich zakładów przemysłowych, przedstawiwszy swe żądania natury ekonomicznej, ogłosili bezrobocie.

Administracya żądania robotników przedstawiła do decyzyi zarządu; tymczasem strajk trwał w dalszym ciągu. Dnia 5 sierpnia na wezwanie administracyi roboty zostały wznowione; jednakże nad ranem robotnicy wsadzili dyrektora do worka. Zawezwano wojsko; uwięziono 40 robotników, których powieziono do Rewla. Fabrykę zamknięto; do obrachunku wezwano 6 tysięcy robotników.

Petersburg, 11 sierpnia.—Najjaśniejszy Pan rozkazał konduktora artyleryi statku „Pamiat'Azowa", Iwana Dawidowa, który zginął podczas buntu, w uznaniu zasług jego i wierności, zaliczyć, począwszy od dnia 19 lipca, w poczet podporuczników, aby tym sposobem dać możność pozostałej wdowie i dzieciom korzystania ze wszystkich praw i przywilejów, wypływających z tej łaski Monarszej.

Dnia 11 sierpnia na specyalnem posiedzeniu izby sądowej uniewinniono gdowskiego obywatela ziemskiego, szlachcica, Tiagunowa, oskarżonego o propagandę wśród włościan.

Petersburg, 12-go sierpnia. — Ministerstwo sprawiedliwości wypracowało projekt przejrzenia całego prawa cywilnego i podało go do rozpatrzenia radzie ministrów.

Główny zarząd spraw gospodarki miejscowej zebrał wszystkie materyały, potrzebne do przeprowadzenia reformy ogólnej samorządu ziemskiego i miejskiego. Sprawa ta będzie wkrótce rozpatrywaną w radzie ministrów.

Komisya wykonawcza Czerwonego Krzyża postanowiła delegować do miejscowości, zagrożonych głodem, pełnomocników, lekarzy felczerów i siostry miłosierdzia.

Petersburg, 11 sierpnia. — Dzisiaj w klasztorze Nowodiewiczym odprawiono mszę żałobną za zabitego przed półrokiem w Warszawie naczelnika nadwiślańskich kolei, Iwanowa. Na nabożeństwie byli obecni: wice-minister Miasojedow-Iwanow, Iwanicki i wyżsi urzędnicy z ministeryum komunikacyi. Po mszy odmówiono modlitwy nad grobem i złożono na nim wieniec srebrny, ofiarowany przez Najjaśniejszych Państwa. Minister komunikacyi nie mógł być obecnym na nabożeństwie, znajdował się bowiem na audyencyi w Peterhofie.

W wydaniu wieczornem „Birżewych Wiedomostiej" podano dzisiaj wiadomość, jakoby w najbliższej przyszłości opuszczą radę ministrów minister skarbu Kokowcew i kontroler państwowy Szwanebach. Petersburskiej Agencyi telegraficznej polecono zaprzeczyć powyższej pogłosce.

Petersburg, 12 sierpnia.—Dzisiaj, około godziny 3-ej po południu, podczas posłuchania u prezesa rady ministrów na letnim mieszkaniu, na wyspie Aptekarskiej, rzucono bombę, wiele osób zabitych i rannych; ranny syn Stołypina, sam Stołypin nie doznał szwanku.

Petersburg, 12-go sierpnia. — Szczegóły zamachu na prezesa rady ministrów, Stołypina, są następujące: Około godziny czwartej po południu przed ganek willi ministra zajechał wynajęty powóz, ciągniony przez parę ładnych koni. W powozie siedziały cztery osoby: dwóch cywilnych i dwóch wojskowych, w mundurach cudzoziemskich. Wszyscy czterej weszli do przedsionka. Jeden z wojskowych trzymał w ręku kask, w którym widocznie ukryty był przyrząd wybuchowy wielkiej siły. Przyrząd ten został przypadkiem upuszczony w przedpokoju. Siła wybuchu była straszna. Wybuch zabił znajdującego się w sąsiednim pokoju urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministeryum spraw wewnętrznych, generał-majora Zamiatina i oderwał głowę ochmistrzowi dworu, Woroninowi; zabity także został szwajcar i wszyscy, znajdujący się w przedsionku, a w ich liczbie i czterej złoczyńcy. Zburzoną została cała tylna ściana domu. Znajdująca się wtedy na górnem piętrze piętnastoletnia córka ministra Stołypina, otrzymała ciężkie obrażenia obydwu nóg, które zostaną amputowane; małoletni syn Stołypina ma złamaną nogę. Liczba rannych nie jest dokładnie określoną. Minister wyszedł bez szwanku. Wskutek wybuchu drzwi, prowadzące z gabinetu do sali przyjęć, zostały wyrwane z zawias, konie, któremi przyjechali złoczyńcy, nie doznały uszkodzeń, ale powóz został poszarpany, a woźnica zabity. Ranny też jeden z dyrektorów Petersburskiej Agencyi telegraficznej. książę N. W. Szachowskoj, który znajdował się w pokoju, przylegającym do przedsionka.

Petersburg, 12 sierpnia.—Rząd japoński zgodził się, aby właściciele nieruchomości na Kwantungu przedstawili swe prawa własności przez misyę rosyjską w Tokio, z warunkiem poparcia tych praw przez oryginały dokumentów lub notaryalne kopie przetłómaczone na języki: japoński, angielski lub francuski. Rozpatrywanie tych podań po d. 15 grudnia napotka trudności, gdyż egzystująca komisya dla rozpatrywania spraw majątkowych cudzoziemców zostaje rozwiązaną, dla tego też w interesie właścicieli należy się pośpieszyć z podaniem swych deklaracyi.

Gazeta „Temps" znowu podaje szereg fantastycznych wiadomości o rosyjskich projektach finansowych, jakoby Rockfeller proponował 500 milionów rubli w złocie za koncesyę na budowę kanału czarnomorsko-baltyckiego; po nieudanej kombinacyi, hr. Witte miał jakoby ułożyć projekt reorganizacyi Banku państwa na zasadach akcyjnych. Następnie „Temps" zawiadamia, jakoby dyrektor banku międzynarodowego, Wiszniegradzki, przywiózł nieprzyjemny Rouvier'owi list i że udział Austryi w pożyczce kupiony był za pomocą obietnicy dostaw na potrzeby armii. Nareszcie „Temps" twierdzi, że cesarz Wilhelm popiera projekt reorganizacyi Banku państwa przy współudziale bankiera Mendelsona. Po niedawnem kategorycznem doniesieniu Agencyi o fantastycznych pogłoskach reorganizacyi Banku państwa, nowe wymysły „Temps'a" nawet nie zasługują na zaprzeczenie, gdyż niema w nich i cienia prawdy.

Petersburg, 12 sierpnia.—Celem rozpatrzenia stanu finansowego Towarzystwa „Nadieżda", tworzy się rada przy Banku państwa; proponuje się wyłączyć działy ubezpieczeń i transportów i utworzyć z nich przedsiębiorstwa samodzielne. „Nadieżda" pozostaje przy żegludze, otrzymując wykup za nowe przedsiębiorstwa. Jest nadzieja, że w ten sposób pokryje się niedobór.

Petersburg, 12 sierpnia.—Miejska komisya wykonawcza, prowadząca przebudowę mostu, który się wczoraj zawalił, wyznaczyła komisyę, złożoną z ekspertów i fachowców, w celu zbadania przyczyny wypadku. Skonstatowano, że jeden robotnik stracił obie nogi; czterech jest poranionych i pięciu korzysta z pomocy lekarskiej; jeden prawdopodobnie zginął.

Mielenki, 11 sierpnia. — Palą się lasy rządowe i prywatne; ogień szerzy się coraz dalej.

Łomża, 12 sierpnia. — Pożar w osadzie Witna zniszczył 100 budynków, oraz ogromną ilość zboża; zginęło w płomieniach 2 ludzi. Straty wynoszą kilkaset tysięcy rubli.

Moskwa, 11 sierpnia.—Książę Orbeliani, pełnomocnik ogólnoziemskiej organizacyi, powrócił z objazdu gubernii, dotkniętych klęską nieurodzaju. W gub. samarskiej klęska głodowa już się szerzy; w orenburskiej głód objął powiaty orenburski i orski, urodzaj wszakże prosa zmniejsza rozmiary klęski; w obwodzie turgajskim nieurodzaj obejmuje powiaty aktiubiński i kustanajski; w saratowskiej sześć powiatów; w tambowskiej w trzech, w ostatnich dwóch guberniach nędza jest większa z powodu powtórnego nieurodzaju.

Moskwa, 11 sierpnia. — W Mylnikowym zaułku wykryto drużynę bojową socyalistów-rewolucyonistów; aresztowano sześciu mężczyzn i dwie kobiety. W Cyrulnikowym zaułku znaleziono skład broni, 9 pudów ładunków bojowych; aresztowano kilka osób.

Myszkin, 11 sierpnia. — Przez otwarcie szluz wierch niewołżskiej i twereckiej, poziom wody na Wołdze podniósł się; oczekiwane jest wznowienie żeglugi parowej pomiędzy Rybińskiem i Twerem.

Tyflis, 11 sierpnia.—Dnia 15 sierpnia nastąpi otwarcie narodowego zebrania Ormian, zwołanego z rozporządzenia Katolikosa, w celu omówienia spraw świeckich i religijnych ludności ormiańskiej.

Moskwa, 11 sierpnia. — Związek październikowców wystosował do wyborców odezwę, w której zaznacza, że następne wybory do Izby Państwowej odbędą się w ciężkich warunkach wobec teraźniejszych zawichrzeń, zagrażających zniszczeniem pozostałym szczątkom kultury.

Klęski zewnętrzne osłabiły kraj, który, nie będąc w możności podołać rozruchom, znajduje się w stanie bezbronnym i łatwo stać się może pastwą sąsiadów. W tych ciężkich czasach każdy obywatel rosyjski powinien pracować nad uspokojeniem kraju. Dlatego to związek przypomina swym wyborcom, jakie podług jego widzenia, pozostaje wyjście z obecnej sytuacyi i naczem polegają obowiązki Izby Państwowej. Związek żywi głębokie przekonanie, że za pomocą ognia i krwi rozlewu nie sposób dla Rosyi wywalczyć sobie lepszą przyszłość; do niej prowadzi tylko walka, podjęta na drodze legalnej, w imię prawdy, swobody i należycie zrozumianego porządku. Związek potępia wszelkiego rodzaju gwałty i bezprawia, niezależnie pochodzą li one z góry, czy z dołu. Program związku jest następujący:

Monarcha rządzi krajem wraz z przedstawicielami narodu, wybranymi na zasadzie głosowania powszechnego. Swoboda broniona jest przez prawo; wszyscy są równi wobec prawa; wszystkie narodowości są równouprawnione, opieka prawna rozszerza się nad klasami pracującemi, włościańska własność ziemska zostaje zwiększona w razie koniecznym, drogą przymusowego wywłaszczenia ziem prywatnych i spłaty ich wedle sprawiedliwego szacunku; wreszcie powinna być przeprowadzona gruntowna reorganizacya armii i floty. W końcu odezwa oświadcza, że stary ustrój już nie powróci, lecz naród zmuszony będzie naprężyć wszystkie swe siły, żeby straszne doświadczenia, jakie przeżywa Rosya, nie doprowadziły jej do zguby ale do odrodzenia i zapewnienia jej nowej swobody i rozsądnej egzystencyi.

Mińsk, 11 sierpnia.—Oddział związku 17 października ma zamiar połączyć wszystkich wyborców Rosyan w gubernii; większość członków przyjmuje program partyi pokojowego odrodzenia.

Saratów, 11 sierpnia.—Włościanie wsi Kamionki, powiatu serdobskiego, urządzili sąd Lynch'a nad podejrzanymi o podpalenie; dwóch ludzi zabito i dwóch raniono.

Mitawa, 11 sierpnia. — Jako pomoc właścicielom ziemskim liflandzkim, którzy ucierpieli podczas powstania, Najwyżej udzielono pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na majątki, podarowane im przez Pawła I i Aleksandra I w powiecie wendeńskim w ilości 28 tysięcy dziesięcin.

Odesa, 11 sierpnia. —Oddział Banku włościańskiego zatwierdził umowy na sprzedaż 100,000 dziesięcin na sumę 13 milionów rubli.

Kalkuta, 11 sierpnia.—W miejscowościach położonych na północ od Kalkuty, panuje niepokój wywołany pogłoską, jakoby Europejczycy podstępem werbują rekrutów z pośród tubylców; zdarzyły się wypadki gwałtów na Europejczykach.

Sofia, 11 sierpnia.—Organ urzędowy, „Nowy Wiek", oświadcza, że Turcya w żadnym razie nie miała prawa do protestowania przeciw ruchom antygreckim. Turcya jest najgłówniejszą sprawczynią teraźniejszych zawikłań na Bałkanach; zawdzięczając tylko swej polityce podstępnej, potrafiła ona odwrócić nienawiść Bulgarów od siebie i skierować ją przeciw Grekom. Rząd bulgarski nie sympatyzuje z ruchem antygreckim i gdyby pragnął odwetu za zbrodnie, popełnione w Macedonii, to nie zwracałby się przeciw Grekom, ale zażądałby porachunku od Turcyi.

Londyn, 11 sierpnia. — Donoszą, że rządy japoński i rosyjski złożyły obustronne rachunki utrzymania więźniów i oznaczyły termin wypłaty.

Wilhelmshöhe, 11 sierpnia. — Wiadomość, jakoby hr. Witte został zaproszony tu, albo do Friedrichschofu do cesarza, jest bezpodstawną.

Kolonia, 11 sierpnia. — „Köln. Zeit." pisze, że ogłoszenie w Dalnym portofranco dowodzi, że Japonia ma zamiar ściśle spełniać handlowo-polityczne zobowiązania traktatu portsmoutskiego. Chociaż Niemcy nie są zbytnio zainteresowane tem zdarzeniem, jednak brały udział w przedstawieniach, uczynionych w Tokio przez zainteresowane mocarstwa. Odtąd import i eksport towarów na półwyspie Kwantuńskim odbywać się będzie bez cła, wzrośnie komunikacya wodna między Dalnym a otwartymi portami japońskimi.

Wiedeń, 12-go sierpnia. Flota angielska odpłynęła wczoraj do Wenecyi.

Kopenhaga, 12-go sierpnia. — Ukończono zakładanie kablu między Islandyą i wyspami Faroerskiemi, który od dnia 14-go sierpnia będzie oddany do użytku ogólnego. Telegramy będą przyjmowane do Sewdifiordu, nadbrzeżna bowiem linia islandzka do Reykiawik gotowa będzie dopiero we wrześniu.

Konstantynopol, 12-go sierpnia. — W ostatnich dwóch dniach rozeszły się pogłoski, że zdrowie sułtana pogorszyło się, ale są to podobno tylko ataki, wypływające z chronicznej choroby nerek. Wczorajszy Selamlik przeszedł spokojnie. Sułtan wyglądał zmęczony, ale wogóle czuł się dobrze. Żaden z obecnych dyplomatów nie uzyskał posłuchania.

Londyn, 12-go sierpnia. — Do „Daily Telegraph'u" donoszą z Tokio, że komisarze chińscy i działacze społeczni polecają utworzenie prowincyonalnych zebrań reprezentacyjnych, jako środek, poprzedzający wprowadzenie ustroju konstytucyjnego. Przypuszczają, że zostanie przyjęty system japoński. Wogóle Chiny korzystają z przykładu Japonii, chociaż kierują się polityką, która nie może uzyskać sympatyi Japonii.

Wiedeń 12 sierpnia.—Gazety donoszą z Cetynii, że książę Mikołaj zamierza osobiście powitać cesarza austryackiego w Dalmacyi; w razie zaś choroby wyśle księcia Daniłę. Cesarz wyraził swą zgodę i zadowolenie.

Wiedeń, 11 sierpnia.—Z powodu konfliktu rosyjsko-bulgarskiego „Neue Freie Presse" pisze, że próżność Bulgaryi graniczy z ostatecznością; wpływy Rosyi nie tak znów zmalały, a siły Bulgaryi nie wzrosły na tyle, by mogła rzucić wyzwanie sąsiadom swoim. W razie, gdy konflikt grecko-turecki zakończy się wojną, przyszłość okaże, na czyją pomoc liczyć może Bulgarya, postępująca wbrew interesom swej orędowniczki, której zawdzięcza swą egzystencyę. Inne państwa nie myślą potakiwać zamiarom polityków bulgarskich; Bulgarya zmuszona będzie działać sama na swoją własną rękę i ostatecznie przegra sprawę.

Paryż, 11 sierpnia. — Korespondent petersburski gazety „Temps" komunikuje, że w rozmowie ober-prokurator synodu, Izwolskij, zwrócił jego uwagę na teraźniejsze stosunki wewnętrzne Kościoła prawosławnego. Cerkiew rosyjska nie podlega żadnym wstrząśnieniom, nastrój duchowieństwa świeckiego i zakonnego wyborny, do szkół parafialnych, nie bacząc na pewną ich wadliwość lud przywiązuje wielką wagę i osiąga duże korzyści.

ROZMAITOŚCI.

Polacy w Ameryce. Niedawno temu rozwodzono się szeroko w prasie niemieckiej nad nowo założonym Bankiem polskim w Chicago, który to Bank założył wydawca gazety p. Smulski z zakładowym kapitałem miliona marek. Obecnie pisze „Germania", że nie milion marek, lecz dolarów (co równa się $4^1/_4$ milionom marek) wynosi suma, którą Bank działać rozpoczął.

Dowiązując do tego, rozpisuje się „Germania" szeroko o tamtejszej polonii. I tak znajduje się w Ameryce przeszło 2 i pół miliona Polaków, z których na same miasto Chicago przypada przeszło 130,000. Dziewięć polskich parafii katolickich w mieście Chicago złożyło w przeciągu lat 12 na budowę kościołów i szkół polskich sumę 152,000 dolarów (blizko 700 tysięcy marek). Do polskiej szkoły św. Stanisława Kostki w Chicago uczęszcza niemniej, jak 4,000 dzieci polskich.

W radzie miejskiej Chicago zasiada także od kilku lat wielu Polaków, a długoletnim skarbnikiem miasta był znany p. Kiełbasa.—Do związku Narodowego należy obecnie 6,616 towarzystw polskich. Prócz polskich kościołów i szkół, starają się tamtejsi Polacy pobudować liczne domy związkowe. Podobny dom otworzono już 8 lipca r. b. w Buffalo, a w niezadługim czasie staną takie same w Baltimore i Galwestonie. W Chicago ma być pobudowany w niezadługim czasie wielki Teatr Narodowy.

W Ameryce całej znajduje się kilkaset kościołów i szkół prywatnych polskich, pomiędzy innemi kilka wyższych szkół żeńskich. Polska prasa w Ameryce składa się z przeszło 67 gazet. Jeszcze niedawno temu założono w Kanadzie (kolonia angielska) polską gazetę, a i tam nie brak polskich towarzystw, kościołów i szkół. To samo dzieje się w Brazylii.

Tak pisze „Germania", a za nią inne gazety niemieckie, którym ta żywotna siła narodu polskiego wcale się nie podoba.

Szulerka w Niemczech. Sensacyjny proces odbędzie się dnia 17 b. m. w Landau w Niemczech. Chodzi tu o szulerkę, urządzoną na wielką skalę, w której brał udział kwiat magnateryi niemieckiej. Obok oficera bawarskiego, Kurta Mühego w Dieuz w Lotaryngii i wielu członków najwyższej magnateryi bawarskiej, wmieszany był w tę sprawę także 18-letni syn księcia panującego, Karola Teodora w Bawaryi, książę Franciszek-Józef. Z powodu olbrzymiej przegranej, usiłował odebrać sobie życie we Florencyi hr. Maksymilian Preysing i przy tej sposobności wyszła na jaw cała sprawa. W Dieuz, na granicy francuskiej, w małym garnizonie niemieckim, istniała szulernia na wielką skalę, w której hazardowali szalenie najwyżsi arystokraci z Bawaryi, Prus i Austryi, a także bogaci kupcy i sportowcy z rozmaitych prowincyi niemieckich. Oprócz hazardu, odbywały się tam orgie, w których brały udział rozmaite «artystki niemieckie», a pieniędzy dostarczali lichwiarze, którzy byli zawsze na miejscu. Zbierała się tam «śmietanka», przeważnie ze sfer oficerskich i arystokratycznych, a lichwiarze z Monachium, Metzu. Strasburga i Würzburga przyjeżdzali na występy gościnne. Porucznik Mühe wyjeżdżał też do rozmaitych miast niemieckich, gdzie trzymał «bank» i naciągał ofiary przy «maczku», «nasze wasze» i «labecie». Stawki były w gotówce i w wekslach. W kilku wypadkach były stawką «artystki», które z powodu braku gotówki przez dwóch arystokratów, zaproponowane zostały do wygrania. Przeszły one wówczas w inne ręce za znaczną nadpłatą. Porucznik Mühe za względy pewnej artystki zapłacił wekslem i odstąpił ją zaraz komu innemu, policzywszy sobie za to znaczny procent. Jedna z tych diw była przedtem kochanką konsula w Monachium, który po znacznej przegranej odstąpił ją pewnego wieczora hr. Preysingowi w ten sposób, ze Preysing przyjął kochankę wzamian za znaczny dług karciany konsula. Proces ten wywołał w całych Niemczech ogromną sensacyę, mnóstwo osób z najwyższych sfer jest skompromitowanych.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

Dnia 10 sierpnia.

× W mieście krążą pogłoski, że w Peterhofie zaaresztowano kucharza i trzech lokai Trepowa. Trepow, który w tych dniach zachorował, ma się lepiej.

× Ministeryum spraw wewnętrznych poruczyło generał gubernatorom, naczelnikom miast i gubernatorom przysyłać do ministeryum kopie okólników, rozkazów i postanowień obowiązujących, ogłaszanych w miejscowych „wiadomościach gubernialnych" i rozsyłanych konfidencyonalnie po gubernii.

× W Peterhofie podobno zadecydowano przeznaczyć ziemie apanażowe z wyjątkiem lasów do podziału pomiędzy włościan.

× Do Warszawy wyjechał ze specyalną instrukcyą general - adjutant Strukow.

× Wdowa po byłym samarskim gubernatorze Błoku, zabitym bombą, otrzymała jednorazową zapomogę w sumie 3,000 rubli i 8,000 rb. rocznej emerytury.

× Ministerstwo oświaty odesłało wszystkie projekty, które mają być przedstawione przyszłej Izbie Państwowej na rozpatrzenie do rady ministrów.

× W Petersburgu zaczyna wzrastać ilość grabieży. W ciągu dwóch ostatnich dni było 5 grabieży.

× Posadę towarzysza ministra oświaty, nieprzyjętą przez profesora Manuiłowa, przyjął Tichonow, dyrektor konstantynowskiego instytutu pedagogicznego.

× Premier Stołypin wydał rozporządzenie obostrzenia warunków bytu odbywającym karę w „krestach". Powodem do tego był fakt, że w prasie zjawiały się listy uwięzionych.

× Podobno Kaulbars, Karangozow i naczelnik miasta Grygoryew, t. j. cała wyższa administracya w Odesie podała się do dymisyi.

+ Albrecht Mesterton i Zajibland fiskali w Helsingforsie złożyli zawiadomienie do magistratu z prośbą o uwolnienie ich od obowiązków oskarżenia obywateli fińskich, biorących udział w ostatniem powstaniu zbrojnem. Jako motyw prośby podają brak czasu z powodu wielu spraw zaległych.

× „Koło patryotów" organizuje specyalny związek rodziców do zwalczania szkodliwego oddziaływania Żydów i in. „inorodcew" i nauczycieli „rewolucyonistów" na młodzież szkół wyższych, średnich i niższych. Statut tego *sui generis* związku jest opracowywany najwyższej pośpiesznie. W program związku wchodzą dyskusye z uczącymi się, wycieczki do miejsc świętych i historycznych Rosyi, urządzanie wykładów wieczornych dla zaznajomienia uczących się „z rzeczywistą historyą Rosyi i działalnością tych wybitnych ludzi rosyjskich, którzy wytrwale i z honorem bronili starożytne zasady rosyjskie i wiernie służyli ojczyźnie i tronowi". Członkowie związku mogą być tylko prawosławni.

× Dyrektor departamentu policyi, Trusewicz, z polecenia prezesa rady ministrów, opracowywa projekt ministerstwa policyi. Kwestya utworzenia specyalnego ministerstwa policyi w Rosyi była poruszoną jeszcze przy Trepowie, gdy ten zajmował stanowisko wiceministra. Projekt ten wtedy nie znalazł poparcia u hr. Wittego ze względu, że budżet Rosyi nie pozwalał na tworzenie nowych ministerstw. Obecny premier jest zdania, że zarząd policyą winien być samodzielnym, niezależnym od ministerstwa spraw wewnętrznych. W Peterhofie projekt ten znalazł poparcie.

× Były minister spraw wewnętrznych Durnowo, odwiedził niedawno swój majątek, który jest ufortyfikowany, jak jaka twierdza, poczem wyjechał znowu zagranicę.

× Został obecnie zwiększony dozór nad osobami, jadącymi z Warszawy do Petersburga. Zwiększono na stacyach kolei ilość żandarmów i agentów tajnych, wśród których jest wiele dziewcząt i młodych kobiet. Zwiększenie dozoru zostało wywołane pogłoskami, że niektóre organizacye bojowe zamierzają przenieść swą działalność z Warszawy do innych miast.

× W Petersburgu organizuje się zjednoczone „rosyjsko-polskie" towarzystwo. Inicyatorami towarzystwa są Polacy, należący do skrajnej prawicy. Cel towarzystwa: zjednoczenie się do kampanii przedwyborczej.

× Dowódcom oddziałów wojskowych polecono zawiadomić żołnierzy, przechodzących do rezerwy, że mają pierwszeństwo przed innymi do wstępowania do policyi powiatowej. Wymagane będą kwalifikacye następujące: poddaństwo rosyjskie i umiejętność czytania. Wyłączeni będą ci, którzy odbywali kary za czyny przestępne.

× Z powiatu tobolskiego otrzymano wiadomości o okropnem położeniu zesłańców politycznych, których przebywa w powiecie około 500 osób. Mianowicie na zasadzie stanu wojennego zabroniono włościanom pod karą 300 rb. lub 3 miesięcy więzienia dawania zesłańcom koni i łódek, wobec tego zesłańcy na wypadek choroby nie mają możności udawania się do miejsc, gdzie zamieszkują lekarze.

Z zagranicy.

Rewelacye gen. Andrégo. Z Paryża donoszą, że pamiętniki gen. Andrégo, ogłaszane w „Matin", budzą coraz większą konsternacyę w politycznych kołach radykalnych. Bourgeois, Barthou i Brisson podjęli się podobno misyi namówienia Andrégo, by dalszej części pamiętników nie ogłaszał.

Nowy gubernator Krety. „Agencya Havasa" stanowczo twierdzi, że następca księcia greckiego Jerzego na stanowisku gubernatora Krety ma być mianowany Zaimos, były prezes ministrów.

Aresztowanie anarchisty w Marsylii. Aresztowany przed paru dniami szewc, Civillo, przygotowywał—jak się okazało—zamach nie na życie prezydenta Fallières'a, lecz na życie króla włoskiego.

Dementi rządu serbskiego. Rząd serbski zaprzecza wiadomości, podanej przez pisma belgradzkie, o przesileniu w gabinecie Pasica.

Nowy poseł angielski w Belgradzie. Z wielką uroczystością odbyło się, jak donoszą dzienniki belgradzkie, akredytowanie posła angielskiego w Belgradzie. Wręczając swe dokumenty, przemówił p. Whitehead do króla następująco:

„Sire! — Z wielkiem zadowoleniem, powolny poleceniu króla, mego dostojnego władcy, mam zaszczyt jawić się przed waszą królewską mością, aby wznowić przyjacielskie stosunki, które istniały ongi tak szczęśliwie pomiędzy Serbią i W. Brytanią. Czynię to w przeświadczeniu, że z mojej strony wszystkich użyję środków, aby zdobyć sobie zaufanie waszej królewskiej mości, jako też rządu i ludu serbskiego. Żywię też nadzieję, że moje usiłowania pomyślny uwieńczy skutek i że przyniosą one korzyść obydwom krajom. Składam w ręce waszej królewskiej mości listy uwierzytelniające, którymi król, mój władca, mianował mnie swym posłem i upełnomocnionym ministrem".

Na to odpowiedział król Piotr:

„Uszczęśliwiony wznowieniem przyjacielskich stosunków między Serbią i W. Brytanią, witam pana z najżywszem zadowoleniem jako posła i upełnomocnionego ministra jegomości króla W. Brytanii. Zapewniam pana, że przedewszystkiem na sercu leżeć mi będzie troska o to, by wznowione stosunki przyjacielskie utrzymywać i dalej rozwijać. Cieszę się, że pańskie zadanie będzie skutkiem tego znacznie ułatwione. Wybór pańskiej osoby jest dla mnie szczególniej miły. Bądź pan pewien poparcia zarówno mego, jak mego rządu w poruczonej mu misyi".

Wrzenie w Południowej Afryce „Berliner Tageblatt" donosi, że komendant Bech zdołał wreszcie rozbić wodza powstańców, Morengę, pod Nabis. Ze strony niemieckiej zginęło zaledwie paru żołnierzy i oficer.

Cyrkularz Clemenceau do prefektów. „Matin" podaje cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do prefektów, zalecający im przesłanie dokładnych relacyi o stanie zakładów naukowych prywatnych. Ma to być materyał, potrzebny dla zastosowania w kwestyi szkolnej zasad ustawy separacyjnej.

W kalejdoskopie.

(*Od własnego korespondenta Dziennika Kijowskiego*).

(Górą mężatki. — Przepis na długie życie).

Otrzymałem list z Paryża. Po woni dyskretnej, po blado-niebieskim kolorycie koperty i okrągłem, pełnem gracyi piśmie, domyśliłem się, że jedna ze znajomych nie zapomniała o samotniku i z nad modro-zielonej Sekwany przysyła liścik...

— Co znajdę? — zapytywałem sam siebie — srebrną pianę humoru, czy tremolando melancholijne, czy ironię i uśmiech razem?

A może jakie serduszko zabiło silniej na myśl o mnie w obliczu wieży Eifel, lub bramy tryumfalnej?

Nie bez lekkiego wzruszenia rozerwałem kopertę, kołysany sympatyczną nadzieją, że duch jakiś dobry o szafirowych lub czarnych oczach i puklu bujnych włosów, pamiętał o mnie.

Łaknąłem pieszczącego słówka — i zacząłem czytać:

„Kochany Panie Filu. Już ja potrafię zbuntować panu żonę! Pan myśli, że jesteśmy niewolnicami, jak za króla Sasa. O kochany Panie Filu—my już przestaniemy drapać wam oczy i parskać jak koty—za to, za każdą godzinę w resursie, za każdą noc niedospaną, za każdy grzech, choćby to był dopiero grzech początkowy, czeka was rozwód!

A bus z trusiami, gęsiami i koćkami! równe równym i naodwrót jak się Panu podoba. *Vive Henri Coulon.*

— Krocset batalionów — mruknąłem — Henri Coulon! gdzie ta Basia znowu wdepnęła? mało się naflirtowała w Warszawie i w Zakopanem? teraz trzęsie nerwami jakiegoś kulona?

— Ej Basiu, Basieńko... mężuś stęka przy żniwiarkach, a ty, Basieńko...

Rozdarłem list z przyjemnością taką, jaką uczuwa się wtenczas, kiedy kto kota ciągnie za ogon, lecz w tej samej chwili świstek wyciętej gazety wyleciał na podłogę.

— Ameryka odkryta — pomyślałem, i ze złośliwym uśmiechem podniosłem kawałek francuskiej bibuły.

I cóż się okazało?

Pani Basia odpłaciła mi się pięknem za nadobne. Przed rokiem w Połądze udawałem przed nią zacofańca z okresu mamutowego, dla którego kobieta przedstawia tylko samicę, chrzczoną w okresach romantycznego uniesienia „królową" i „boginią", a w okresach sytości i pełnego używania „westalką ogniska domowego", lub „aniołem", czasem zaś „dyabłem wcielonym". Pani Basieńka tak się pogryzła wtenczas ze mną, że ze złości rozpłakała się, tłómacząc się... bólem zębów.

Teraz dopiero, po roku, kiedy w Paryżu wpadł jej w ręce artykuł o projekcie reformy ustawodawstwa małżeńskiego, zemściła się za doznaną porażkę złośliwym listem.

A ja z przyjemnością dowiedziałem się z wycinku, że Komitet ów, na którego czele stoi Henryk Coulon, a który wśród swych członków ma pani z Avril de Sainte Croi i głośną publicystkę Sévérine, dalej ministra Poincaré, panów de Riviéres i Magnaud, wypracował poważny projekt reformy, polegający na zrównaniu zupełnem praw małżonka i żony. Zawieranie „ugody małżeńskiej" ma być uproszczone i usunięte mają być „irytujące formalności".

Projekt odrzuca kompilatorskie przepisy kodeksu cywilnego, wzorowanego na przestarzałych zasadach sądownictwa rzymskiego. Równość majątkowa i niezależność, równość zupełna w staraniach o rozwód za podstawę projektowanej reformy.

— Ej Basiu, Basieńko – pomyślałem — czy twój dowcip nie spłata gorszego figla mężowi, niż mnie...

Aby zaś nie pozostać dłużnym, wysłałem do pani Basi kartkę z pięknym portretem Chopina i przepisem na długie życie. Poradziłem. jej, aby od chwili otrzymania mojej korespondentki, jeżeli wierzy w mą przyjaźń i w to coś więcej, które czuję do niej, jadła tylko chleb, a piła tylko wodę i mleko, a na takiem ménu przekroczy stulecie.

Jako przykład podałem, że w Nowym Jorku zmarła kobieta, mając lat 105, pośmiertna zaś sekcya, dokonana przez doktora Chanlona, wykazała, iż wszystkie organy zmarłej były zachowane w doskonałym stanie, a jedyną przyczyną śmierci było zwapnienie arteryi mózgowych. Wynik obdukcyi wywołał wielkie zainteresowanie w świecie nowojorskich lekarzy.

Dochodzenia wykazały, że zmarła od czterdziestu lat jadła tylko chleb i piła tylko mleko i wodę. Fakt ten przemawiałby za teoryę profesora Miecznikowa z Paryża, który twierdzi, że miekiem kwaśnem można zwalczać starość...

Stuk.

Z życia prowincyi.

Hołta, chersońskiej gub. d. 29 lipca.

Do dziś dnia krążyły wieści, iż dziś o godzinie 12 w połud. zacznie się u nas powszechny strajk sklepów, fabryk etc., ale dzień przeszedł spokojnie i znów jesteśmy w nadziei, że choć na jakiś czas zapanuje spokój.

Mamy tutaj kilka fabryk, młynów, nasze miasteczko, położone nad brzegiem Bohu, sąsiadujące z drugiemi miasteczkami: Bohopolem i Olwiopolem, w spokojny, normalny czas jest pełne ruchu handlowego i przemysłowego. Dziś cierpi ogólny zastój. Stopień uświadomienia roboczej klasy miejscowej jest na bardzo nizkim poziomie. Przeważnie ją przedstawia robotnik, służący na kolei w składach, a o tem, jak hasła ruchu rewolucyjnego są rozumiane w tej sferze, można sądzić po pogromie październikowym, kiedy zostało spalone miasteczko Bohopol, z którego prawdziwie kamienia na kamieniu nie zostało.

Po pogromie znaczna część ludności żydowskiej emigrowała zagranicę, czem, jak również niespokojnym czasem należy tłómaczyć osłabienie ruchu handlowego.

Deszcze ciągłe zniszczyły kompletnie urodzaj.

Do Odesy naszego zboża nie kupują prawie, gdyż pszenica, nasz produkt przeważnie, niema koloru, ani wagi, a ma porosle.

Słoma i siano są czarne. Zawdzięczając czasowi, w interesach niezwykła cisza.

Sprzedają tyle tylko, aby zaspokoić potrzeby głodnych gubernii i płacą za żyto—do 64 kop. za pud, a pszenicę kupują młyny i tyle tylko, ile naraz potrzeba.

Co dalej będzie —to nam przyszłość pokaże, dziś jednak z trwogą w tę przyszłość spoglądamy, oczekując, kiedy ludzie pozbędą się chęci morderstwa, kradzieży, pożarów i dalszemu niszczeniu kraju koniec położą.

Jest to utartą prawdą, iż przed ukończeniem uniwersyteckich studyów, jesteśmy rewolucyonistami, wygłaszamy najskrajniejsze hasła, ale później, kiedy nam wypada pracować na niwie społecznej, kiedy zdobywamy teren dla pracy, dla głoszenia prawdy i szerzenia oświaty—pasujemy, i to nie dla braku odpowiednich warunków, a wprost przez niedbalstwo i dla tego, że chcąc wiele zrobić, nic nie robimy.

„Czyń każdy w swym zakresie, co
każe duch Boży,
A całość sama się złoży!".

Tak mówi poeta, ale nie tak jest u nas, na Podolu.

Niejeden młody magnat bez wątpienia będąc na ławie szkolnej, dużo słów ładnych powiedział, wielu ideom pięknym hołdował, ale z latami popalił bogów, którym cześć oddawał i nowym bogom zaczął składać ofiary. Jak powiedział Fouvier:

„Człowiek, mający porcelanę, nie może być rewolucyonistą".

Gdybyśmy spytali jednego z tutejszych magnatów, co zrobił dla ludu polskiego, osiadłego w tem miejscu, to nie wiem coby odpowiedział. Wszak oprócz wyznaniowej cerkiewnej szkoły, żadnej innej tu niema. Kiedy, pragnąc oświaty, ludność polska, zamieszkująca w tym miejscu (wszystko siermiężny, biedny lud) zwróciła się do księdza z prośbą o radę, co robić, gdyż stoją oni wobec smutnej i przykrej alternatywy posyłać swe dzieci do szkółki cerkiewnej lub zostać analfabetami, ksiądz nie umiał znaleźć sposobu na ich biedę.

A czyby obywatelstwo okoliczne nie można było zaalarmować, czyby nie dało się przyjąć nauczyciela, aby choć abecadła nauczyć i pamiętając, że lud ciemny łatwiej daje się eksploatować, uchronić go od klęsk moralnych i materyalnych.

Pod wpływem ożywczych prądów, miejmy nadzieję, uśpione poczucie obowiązku obywatela-Polaka zbudzi go do pracy dla swego narodu, a wówczas biedne dzieci szlacheckie we wsi Serbinowcach i Sewerynówce ujrzą szkółkę (wskazuję znane mi miejscowości).

Oby ożyły dobre chęci inteligencyi polskiej, której zadaniem jest ochraniać żywioł polski od wynarodowienia i pielęgnować w nim rodzinną kulturę polskę.

Sw.

Powiat żytomierski.

Należy się przysłuchiwać z największą uwagą temu, co mówi wieś"... wyjątek to z rad politycznych, podawanych przez Szan. „Dziennik Kijowski"; a więc słuchajmy.

Nazajutrz po rozpuszczeniu parlamentu od będących na jarmarku w Żytomierzu włościan słyszałem:

— Dumu, proszu pana, rozihnały, bude riznia.

Po przyjeździe jakiegoś protojereja do wsi dla odczytania w cerkwi manifestu, słyszałem:

— Jak my iszły na wostok, to car kazaw, szczo jak wernemsia, to wse nam bude, a teper nema. Cej manifest to ne te szczo treba, a my dowoli czekały i każut', szczo treba samim syłoju braty..."

Kilka dni temu od usługi słyszałem, że osiemnastu agitatorów „specyalistów" zapisują nazwiska tych wszystkich chłopów, którzy do nich przystać nie chcą i grożą każdemu z nich pożarem, ukradzeniem koni i t. p., zaś na 1-szy sierpnia przygotowują pogrom dworów, w tej liczbie i mojego.

Początek pogromu, a właściwie pogrom, w porę przerwany, odbył się o cztery wiorsty odemnie, w majątku p. B. w radomyskim powiecie; policya aresztowała 4 przewódców, ale gromada ich odbiła, dopiero sprawnik z nowym konwojem strażników 9 ludzi uwięził.

Przeglądając korespondencyę „Dziennika", uważam, że takie i tym podobne wieści dochodzą ze stron wielu, a my co? „słuchajmy"?

Otóż:

Słuchamy my to dawno, obrzydło nam to, niechcielibyśmy słuchać nic podobnego; słabszych duchem lub nerwami o chorobę to przyprawia, mocniejszych drażni, a wszystkich razem wytrąca ze zwykłej pracy i życia kolei, nieraz rujnuje, a zniechęca do roli bardzo.

Widmo przymusowego wywłaszczenia ustąpiło na czas jakiś, widmo pogromów i rozbojów chłopskich i jedno i drugie—rabunek, a my co? a prawda:

„Należy się przysłuchiwać z największą uwagą temu, co mówi wieś"...

— — — — — — — —

W chwili wysłania tego listu, spalono tok u p. Michnowskiego (majątek hr. Niroda), mnie zapowiedziano wizytę gromady z propozycyą natychmiastowego rozdania ziemi w dzierżawę po „umiarkowanej cenie", „a jak ne zachocze to....."

Kazimierz Farensbach Faszowicz.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,4	24,2	13.9
Barometr przy 0 w m. m.	741.2	744.4	745,4
Stop. wilgotności w proc.	96	70	91
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby .	24,8
Najniższa	14,8
„ na powierzchni ziemi . .	18,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby .	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby .	31,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Depeszy nie otrzymano.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

M. i I. MANDL

KRESZCZATIK Nr 42. **Telefon Nr 764.**

UNIFORMY

Dla młodzieży wszystkich zakładów naukowych przygotowane są w wielkim wyborze.

Przyjęcie obstalunków na uniformy dla panów wojskowych i urzędników wszystkich ministerstw.

A670

Dom Handlowy Jedwabiami

Magazyn Grzegorza Furmanowa

Kreszczatik Nr 11, w pobliżu ul. Instytuckiej.

Ma na składzie w wielkim wyborze:

Specyalnie modne materye na damskie tualety. Niewykończone suknie: z **szantili, luksenu, gazy, tiulowe, z pajetkami i dżetem.**

Suknie teatralne

Aksamit i angielski welwet na suknie.

Dla okryć damskich: jedwabny plusz gładki, plusz kotikowy, plusz modny i aksamit.

Wielki wybór zagranicznych ubrań do sukien.

P. S. Od 25-go sierpnia rozpocznie się sprzedaż przybyć mających francuskich materyałów sukiennych na damskie kostiumy i okrycia.

Wybór wyjątkowy 100 kolorów.

Ceny umiarkowane. A778 Ceny stałe.

Ostrzeżenie.



Dowiedzieliśmy się, że od pewnego czasu niesumienni kupcy nadużywają zaufania publiczności w ten sposób, że sprzedają bieliznę papierową znacznie gorszego gatunku obcego wyrobu za naszą, dopuszczając się w tym celu chytrego manewru, że

kładą obcy lichy towar w nasze, lub też w pudełka, do złudzenia do naszych podobne.

Zwracamy przeto niniejszem uwagę Sz. publiczności na to nadużycie i uświadamiamy zarazem, że każda sztuka naszej bielizny opatrzona jest naszą firmą **Mey & Edlich, Leipzig** i naszą marką fabryczną 

Mey i Edlich

Leipzig-Plagwitz.

A584

Dla wszystkich dostępne

ANGIELSKIE PALTOTY NIEPRZEMAKALNE

Damskie od rb. 8 kop. 50. Męzkie od rb. 12. Narzutki marynarskie, peleryny, rotundy i inne

Fabryka nieprzemakalnego ubrania

Dom Handl. B. M. i A. Wajsman

Skład w Kijowie, Kreszczatik Nr 9, tel. 1408.

Największy w Kijowie skład nieprzemakaln materyi i paltotów własnej fabryki i najlepsz. angielskich fabryk.

Wzory z Londynu i Berlina otrzymują się co tydzień. A623

Szkoła Techniczna

Z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym

Wł. Piotrowskiego w Warszawie

(dawniej Smolna 3) obecnie **Marszałkowska 65.**

Egzamina do 3-ch klas przygotowawczych 10 września n. st. na kursa specyalne 17 września n. st. Bez egzaminu na kursa specyalne przyjmuje się posiadających świadectwa z ukończenia przynajmniej 3-ch klas gimnazyalnych.

Prowadzone są kursy młynarstwa, subwencyonowane przez Zjazd młynarzy. A732—4—1

R. Machczyński, Warszawa,

Najstarsza w kraju fabryka silnic (motorów):

GAZOWYCH,
NAFTOWYCH.
SPIRYTUSOWYCH

Więcej jak 1,000. silnic w ruchu.

Do gazu ssanego.

Wyłączna reprezentacya dla Kijowa i przyległych gubernii

STEFAN WĘGLIŃSKI

Biuro Techniczne w Kijowie.

Prorezna Nr 3. A621-9-2

Katalogi i kosztorysy wysyłają się na żądanie.



Polska Parowa Fabryka Farb olejnych i pokostu

A. G. Palczewskiego w Kijowie

egzyst. od 1892 r.

Poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, oraz farby artystyczne i wszelkie przyrządy w zakresie malarskim. Cennik, z okazami farb gratis. **Adres fabryki i głównego składu: Plac Aleksandrowski Nr 6 dom własny.** Tel. 2048. Wielki skład obić papierowych po cenie fabrycznej.



Fortepiany i Pianina

Fabryki „A. STROBL“ w Kijowie.

Sprzedaż w cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem od 10 rb.

Żylańska № 27 Telefon № 185. 767

Kursy Handlowe Żeńskie

dzienne i wieczorne z pensyonatem

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, ul. Żórawia Nr 6.

Zapis słuchaczek od 25 sierpnia. Wykłady rozpoczną się 15 września.

7-mio kl. Szkoła Handlowa Żeńska z pensyonatem

T. Raczkowskiej **w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr 80.**

Szkoła ta daje **ogólne wszechstronne wykształcenie** oraz **niezbędne wiadomości handlowe.** Zapis i egzaminy dla nowowstępujących uczennic od d. 25 sierpnia. Lekcye rozpoczną się dnia 5 września. A707—5—3

Wskutek przeniesienia

magazynu **do nowego lokalu, Kreszczatik 10,** od d. 1-go sierpnia

WIELKA WYPRZEDAŻ

wszystkich towarów, znajdujących się w magazynie.

Fabryczny magazyn Saratowskich Sarpinek

BRACIA KARL. Kreszczatik 44.

A735

Nieocenione podczas lata, polecane przez lekarzy

NESTLE'A MĄCZKA DLA DZIECI

MLEKO zgęszczone NESTLE'A

Oryginalne tylko w rosyjskiem opakowaniu z czerwoną etykietą głównego przedstawiciela p. **Fabiana Klingslanda.**

Wystrzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych dla zdrowia.

A552—3

Właściciel firmy J. F. KOTLAROW

„KOTLAROW i CZARNOGOŁOWKIN“

Kijów. **Kreszczatik 36.** wprost ul. Luterańskiej.

ma zaszczyt zawiadomić szanownych kupujących o znacznem **zwiększeniu magazynu** i zaopatrzeniu **nowościami** jesiennego sezonu i zimowego: **materye jedwabne, wełniane** i bawełniane; **sukna, korty,** drapy, chustki wełniane, **kołdry, dywany,** tiule i płótna zagranicznych i rosyjskich fabryk. W magazynie przyjmują się obstalunki na damskie i męskie ubrania, uniformy wszystkich zakładów naukowych i instytucyi rządowych. **Ceny niższe, od egzystujących w Kijowie.** 769

Niema ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

Pat. GASSELSEDER, NIEMECZEK i KŁOBUKOWSKI.

3 Medale Złote.

OGRZEWANIA

ogrzewa pokój **w 30 m.** do samej podłogi **Oszczędza do 50% opału**

Piece żelazne multiplikatorowe.

nie wydzielają swądu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P KŁOBUKOWSKI inż. chemik

Warszawa, Aleja Jerozolimska 71. A603-10-2

Potrzebna bieliźniarka

POLKA, R443

dobrze znająca się na kroju bielizny, na miejsce starszej, do zakładającej się w Kurytybie (Parana-Brazylia) fabryki bielizny. Wynagrodzenie dobre. Wspólnictwo interesu niewykluczone. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya.

MEBLE

JANA ROMANOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik 40. Telefon 816.

Wskutek kolosalnego wyboru **Magazyn** rozszerzony i zajmuje dwa piętra. Obstalunki wykonywują się we własnych stolarniach i tapicerskich pracowniach.

Ceny umiarkowane

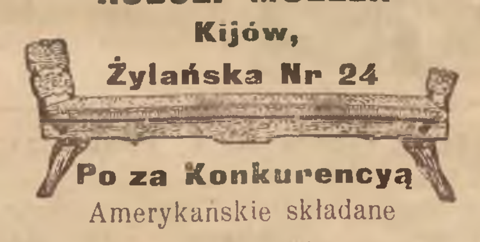
Nagrodzony dyplomem honorowym na wystawie w Brukselli w r. 1905.

A764

RUDOLF MÜLLER

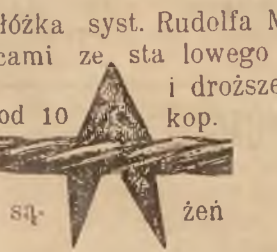
Kijów,

Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu od 10 kop. sążeń

A694

Tapety

Nowootworzony skład tapet

Petersburskiej

Fabryki **D. P. Pawłuchina** i zagranicznych fabryk tapety od 8 kop. zwykłych rozmiarów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Właściciel **I. ALEKSANDROW, Kreszczatik Nr. 7.** Tel. Nr. 1553.

Na żądanie próbki wysyłają się.

Znany **Pensyonat** dla chłopców

Wandy Thiemé

egzyst. od 13 lat, przyjm. uczn., uczęszcz. do zakł. nauk., konw. fr., niem. i ang. **Troskliwa opieka,** cena umiarkowana W.-Żytomierska Nr 6 m. 1. R435

Uczniów

przyjmuje na mieszk. z całkowitem utrzym. (konwers. niem. lub franc.) 200 rb. za szkolne półrocze. A. SEIDEL, Duża Podwalna 23 m. 44. R436



Skład pomników labradorowych i granitowych ogrodzeń i krzyżów żelaznych

S. USTINOWICZA

W.-Wasylkowska Nr 140

Wypłata za pomniki przyjmuje się na najdogodniejszych warunkach najmniejszemi ratami.

Przy 7-klas. zakładzie naukowym żeńskim z pensyonatem

Maryi Kozielewskiej

Warszawa, Jerozolimska 51,

w bież. roku szkolnym otwarte będą **Kursy przygotowawcze do uniwersytetu** oraz **elementarny oddział** dla dzieci obojga płci nieumiejących czytać, z freblówką. Bliższe szczegóły na żądanie. Egzaminy wstępne d. 3 września. Zapisy od 20 sierpnia codziennie. A743-4-1

Znów otwierają

Jardin d'enfants

M. PETERSON, **Rejtarska Nr 29.**

Przyjmują dzieci od 5—9 lat. Lekc. zacz. się d. 25 sierp. Cena rocznie 60 rb. Dwa oddziały: 1) Freblowski, 2) Analfabetów. Inform. udz. W.-Podwalna Nr 33 m. 5, od 10—12 g. R438

Tania Wypożyczalnia

i bezpłatna czytelnia książek polskich.

KOŚCIELNA Nr 12.

Stale otrzym. nowości

Prenum. 18 pism i gazet. Abonament mies. 20 k., kwart. 50 k. Kaucya 50 k. R352

Technik.

SPECYALISTA W BUDOWIE

Maszyn i narzędzi rolniczych.

Samodzielny konstruktor i kierownik warsztatów, poszukuje posady. Oferty pod «D. Z.» uprasza się składać w biurze redakcyi «Dziennika Kijowskiego». 428

A. MILOWICZ

Kijów. ul. Michajłowska 16.

Posiadając stałego agenta w Wiedniu, w osobie inteligentnego dymisyowanego pułkownika w sile wieku, spełniam wszelkie zlecenia fabryk, majątków, kupców i wszelkich innych osób. A781



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

Funduklejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowo-pancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—



Najstarsza fabryka Ogniotrwałych Kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie Kreszczatik Nr. 3, tel. 1531

w Londynie (Grand Prix (złoty medal

w Paryżu złoty medal.



Żądajcie wszędzie

Mydła do bielizny

chemicznej i mydlarskiej fabryki magistra farmacyi

ALBERTA ZEJDELA

Dobroć mydła jest bez konkurencyi! Oszczędność 30—50% wobec innych gatunków. A533-50-7

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. A313

Tylko jeden rubel

Za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch.

W.-Włodzimierska Nr 25. Obok hotelu Rzymskiego. A730

Internat wychowawczo-naukowy

D-ra SZAMEDA

we Lwowie, przy ul. Hoffmana opata Bocznej Nr 19, pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów, przy czem ręczy za ścisły nadzór, hygieniczne odżywianie i rodzicielską opiekę. A726

Na nasiona.

Pszenica „Hors-Concours“

bez zony, dokładnie oczyszczona (trierowana) sprzedaje się w majątku Kraśnianka. Cena loco, stacya Jaroszynka Poł.-Zach. dr. żel. po 1 rb. pud z workiem. Partye mniejsze, niż 50 pud. nie sprzedają się. Adres: pocz. Jaroszenka, gub. podolska. Zarząd majątku Kraśnianka. R395-10-1

Dla Panienek

uczęszcz. do zakł. naukowych,

PENSYONAT

HELENY KORYCKIEJ

Lekc. muz., konw. fran.

W.-Żytomierska Nr 38 m. 14 R433

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont. A389 Sekretarz K. Staniszewska.

Pokój z całodziennem utrzymaniem dla uczennic lub uczniów. Strzelecka Nr 12 m. 5. A797

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) Kijowsko-Ekaterynosławskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia . 8 g. r. 5 g. pp.

2) Kijowsko-Homelskiej.
Z Kijowa . . . . 9 g. r. 2½ g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r. 1½ g. pp.

3) Kijowsko-Czernihowskiej.
Z Kijowa . . . 12½ g. d. 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d. 6 g. w.

4) Kijowsko-Pińskiej.
Z Kijowa . . . . . o 10 g. r.
„ Pińska . . . . . o 9 g. r.

5) Kijowsko-Czarnobylskiej.
Z Kijowa . . . . o 6½ g. w.
„ Czarnobyla . . . o 8 g. r.

6) Kijowsko-Mohylowskiej.
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2½ pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) Mohylowsko-Orszańskiej (codziennie
8) Homel-Wietkowskiej (

Uwaga. 1) Oprócz statków pocztowo-osobowych na wszystkich liniach będą kursowały statki towarowo-osobowe i towarowe. 2) Bezpłatne bilety sezonowe na przejazd do letnisk są nieważne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.